

Nowiny Rzeszowskie

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III

Rzeszów, piątek 3 sierpnia 1951

Nr 209 (673)

Z procesu bandy dywersyjno-spiegowskiej w W.P.

To wszystko co robił osk. Tatar i jego przyjaciele było niesieniem pomocy imperialistom w rozpętaniu wojny

WARSZAWA. W dalszym ciągu procesu kontynuował zeznania osk. Tatar. Stwierdził on, że po rozmowie z Kirchmayerem odbył rozmowę ze Spychalskim. Osk. Tatar przedstawił Spychalskiemu ocenę sytuacji, ustaloną z gen. Kopańskim i zapytał, jakie są możliwości zmiany i w jakim terminie, bowiem, według wiadomości jakie posiada organizacja spiskowa, sytuacja Gomułki jest zachwiana.

Spychalski oświadczył, że w ostatnim czasie, w związku z wypowiedzią Gomułki w sprawie Jugosławii, wysłała na jaw dawno już istniejąca różnica zdań między grupą Gomułki a kierownictwem partii. Fakt ten spowodował zaostrożenie czujności ze strony partii i władz państwowych. Jasnym się stało dla mnie — powiedział osk. Tatar — że jakakolwiek próba sięgnięcia po władzę w tych warunkach natrafia na zdecydowany opór ze strony partii.

Spychalski oświadczył dalej, że trudno mu powiedzieć, jak rozwija się sprawa: gdyby rozwój wypadków szedł w kierunku korzystnym dla nich, możliwe będzie przejście do akcji. Osk. Tatar był zdania, że zbytnie przewlekanie nie jest wskazane, gdyż doprowadzi to w końcu do zdekonspirowania całej organizacji. Spychalski oświadczył oskarżonemu, że w wypadku nieomyślnego rozwoju wydarzeń, część ludzi przestawiliby się na długofalową akcję, oczekując sprzyjających okoliczności, które by były związane z konfliktem zbrojnym. Osk. Tatar zeznał dalej, że w związku z sytuacją, już w czerwcu wydano zarządzenia, zmierzające do wzmocnienia przygotowań na odcinku konspiracyjnym, w szczególności było wydane zarządzenie dla organizacji w sprawie akcji zamachowej. Zarządzenia te szły przez gen. Kirchmayera.

Liczono w dalszym ciągu na wojnę

Po rozmowie ze Spychalskim, osk. Tatar widział się z Kirchmayerem w mieszkaniu Pluty-Czachowskiego. Podzielił się tam z Kirchmayerem wrażeniami z rozmowy ze Spychalskim, który mu się wydawał jakiś przygnębiony i zgaszony. Następnie Pluta-Czachowski zreferował Kirchmayerowi i Tatarowi przygotowania na odcinku organizacji cywilnej do akcji zamachowej. W rozmowie z Kirchmayerem osk. Tatar jeszcze raz nalegał na przyjęcie ostatecznej decyzji. Osk. Herman, z którym również rozmawiał Tatar, uważał, że ostateczna rozgrzywka zbliża się i że grupa prawicowo-nacjonalistyczna ma szansę wygranej.

Osk. Tatar po tych rozmowach wrócił do Londynu. W raporcie przedstawionym gen. Kopańskiemu, a który uwzględnił już dalszy rozwój wypadków w kraju, przedstawił sytuację w ten sposób, że grupa prawicowa będzie rozgromiona. Osk. Tatar zapewniał, że był zdania, iż w tej sytuacji, a zwłaszcza wobec aresztowania szeregu ludzi z organizacji spiskowej, należy wstrzymać działalność organizacji. Gen. Kopański w żadnym wypadku jednak nie uważał za możliwe rozwiązywanie organizacji wojskowej i cywilnej, gdyż

należy po nieudaniu się rozgrywkę wewnątrz kraju, liczyć w dalszym ciągu na wojnę. Należy podtrzymać zwłaszcza działalność wywiadowczą, ponieważ działalność szpiegowska jest — jak się wyraził — naszym wkładem w dzieło przygotowania wojny przez państwa anglosaskie.

Kierownictwo krajowe również było zdania, że nie ma mo-



Dnia 31. VII. 51 r. rozpoczął się przed Najwyższym Sądem Wojskowym w Warszawie proces kierownictwa dywersyjno-spiegowskiej organizacji, która działała w Wojsku Polskim.

Na zdjęciu: Ława oskarżonych, od lewej oskarżeni: (w pierwszym rzędzie) Tatar, Utnik i Nowicki (w drugim rzędzie) — Jurczki i Kirchmayer, (w ostatnim rzędzie) Herman, Wacek i Moszor.

wy o całkowitym rozwiązaniu organizacji spiskowej, że należy utrzymać kadre z pozostawieniem jej zadań czysto wywiadowczych. Tego rodzaju instrukcje do kraju miał wysłać gen. Kopański.

Osk. Tatar zeznał następnie o okolicznościach swego przyjazdu do kraju na jesieni 1949 r. Po przyjeździe do kraju zetknął się z osk. Kirchmayerem, który oświadczył mu, że w kraju istnieje stan wzmoczonej czujności, że są aresztowania wśród członków organizacji i że sytuacja dla organizacji niewątpliwie pogorszyła się. Przy tej okazji Kirchmayer oświadczył oskarżonemu, że na skutek aresztowania szeregu członków organizacji, popiera nych przez Spychalskiego, w szczególności Hermana, położenie Spychalskiego jest zagrożone. Mimo to Kirchmayer oświadczył oskarżonemu, iż stan organizacji jest jeszcze dość znaczny, że wstrzymano tempo, mniej szania zasięgu pracy organizacji spiskowej, ze względu na wypadki, jakie w tym czasie rozgrywały się w Berlinie. Osk. Tatar przygotowywał się intensywnie do wyjazdu z kraju. W trakcie tych przygotowań do odjazdu został aresztowany.

Na tym sąd zarządził przerwę w rozprawie.

Oslabienie Niemców nie leżało w interesie organizacji

W drugim dniu procesu przeciwko organizacji dywersyjno-spiegowskiej w WP oskarżony Tatar odpowiadał na pytania prokuratora.

Rzecznik oskarżenia cytował obszerny wyjątek z referatu wygłoszonego przez Bora-Komorowskiego 14 października 1943 r., a przygotowanego na jego polecenie przez oskarżonych Tatar i Kirchmayera oraz przez Pełczyńskiego i Rzepeckiego. Referat ten był sprawozdaniem złożonym przez Bora-Komorowskiego po objęciu przezeń stanowiska komendanta AK wobec przedstawicieli delegatury rządu emigracyjnego. Referat ten m. inn. stwierdza: „Powstanie nie może wybuchnąć nawet w wypadku, gdy położenie nieprzyjaciela na obszarze Polski roku-

się wywołania powstania wszelkie dyrektywy i meldunki przechodziły przez jego ręce.

Prokurator odczytał również dokument wysłany 28 lipca 1944 r. przez osk. Tataro do komendanta AK o następującym brzmieniu: „Przedstawiam treść uchwały rządu, dotyczącej waszych uprawnień. Rada ministrów uchwaliła dnia 25 lipca 1944 r. upoważnić delegata rządu do powzięcia wszystkich decyzji wymaganych tempem ofensywy sowieckiej, w razie konieczności bez uprzedniego porozumienia się z rządem.

2) Premier przed wyjazdem na wschód 26 lipca polecił ministrowi spraw wewnętrznych na dać następującą depezę do delegata rządu: „Na posiedzeniu rządu RP zgodnie zapadła uchwała upoważniająca was do ogłoszenia powstania w momencie przez was wybranym. Jeżeli możliwe, uwiadomcie nas przed tym. Odpis przez wojsko do komendanta AK Stem”.

Oskarżony Tatar wyjaśnia, że pseudonim „Stem” był pseudonimem Mikołajczyka.

„Chcemy dać jaknajwiększy wkład w walkę o pokój i plan 6-letni”

List budowniczych Piotrkowskiego Kombinału Bawełnianego do Prezydenta RP Bolesława Bieruła

WARSZAWA. Z okazji uruchomienia Piotrkowskiego Kombinału Bawełnianego, załoga tych zakładów przesłała do Prezydenta RP. Bolesława Bieruła list, w którym zapewnia, że drogowskazem w jej dalszej pracy będą wskazania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej Przewodniczącego, Prezydenta RP Bolesława Bieruła, a wzorem — doświadczenie radzieckich robotników przemysłu włókienniczego.

„Realizując Wasze wskazania — czytamy w dalszej części listu — rozwijając współzawodnicтво

przodującym zakładem przemysłu włókienniczego w Polsce. Chcemy dać jak największy wkład w walkę o pokój i plan 6-letni.

Będzie to nasz wyraz oddania wielkiej sprawie socjalizmu, o którą walczy cały nasz naród. Merowany przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, której jesteście Przewodniczącym”.

W przededniu Złotu

Mieszkańcy Berlina

entuzjastycznie witają coraz to nowe delegacje młodzieży

BERLIN. Młodzież całej kuli ziemskiej, żyje pod znakiem Złotu Młodych Bojowników o Pokój, który rozpocznie się dnia 5 bm. w Berlinie. Mieszkańcy Berlina entuzjastycznie witają coraz to nowe delegacje młodzieży, przybywające codziennie ze wszystkich stron świata. Niezwykle serdecznie przyjęte zgłoszono delegacji bohaterskiej młodzieży koreańskiej, która przybyła już do Berlina.

Z olbrzymim rozmachem prowadzą się przygotowania do Światowych Igrzysk Sportowych, które odbędą się w ramach Złotu berlińskiego. Czyni się ostatnie przygotowania do imprez kulturalnych, zakrojonych na niemożliwą dotychczas skalę.

Do Komitetu Organizacyjnego Złotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie, napływają tysiące depeż od organizacji młodzieżowych i czołowych bojowników o pokój.

16 młodych patriotów greckich, którzy zostali skazani przez trybunał wojenny na karę śmierci, wysłało do Komitetu Organizacyjnego Złotu depezę z pozdrowieniami. W depeży tej piszą oni: „My, więźniowie z Averoi! przesyłamy Wam nasze braterskie pozdrowienia. W Złocie Młodych Bojowników o Pokój, widzimy odpowiedź, jaką ludność daje ciemnym siłom reakcji amerykańskiej i wojnie”.

Do granic Niemieckiej Republiki Demokratycznej zbliżają się młodzieżowe sztafety pokoju. Uczestnicy sztafet przewyżczali na swej trasie niezliczone przeszkody.

Członkowie sztafety angielskiej policja brytyjska usiłowała zatrzymać, jednakże młodzież angielska zdolała przedostać się przez kanał La Manche, Belgię i Francję. We Francji przyłączyła się do niej sztafeta hiszpańska.

W Szwajcarii uczestnicy sztafety szli wyłącznie nocami, by uniknąć prześladowań policji i przekazali pochodnie sztafety młodzieży austriackiej.

Tysięczne rzesze witaly uczestników sztafety, która przeszła

przez Albanie, Bułgarię, Rumunię i Węgry, a obecnie biegną przez Czechosłowację, zbliżając się do granicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Dalsze rokowania w Kaesongu

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi, że 17-te posiedzenie w Kaesongu w sprawie rezejmu w Korei odbyło się 2 sierpnia i trwało od godz. 10-tej do 11.20 czasu koreańskiego. Utrzymuje się nadal poważna rozbieżność poglądów na sprawę wytyczenia linii demarkacyjnej między obu stronami w celu utworzenia strefy zdemilitaryzowanej.

Generał Nam Ir, przewodniczący delegacji koreańskiej armii ludowej i ochotników chińskich raz jeszcze stwierdził — donosi Agencja Nowych Chin — że strona amerykańska chce się skutkami bestialskiego bombardowania z morza i powietrza, domaga się jednocześnie utworzenia t. zw. wojskowej linii obronnej, w przeciwieństwie do lojalnej i rozsądnej propozycji, w myśl której 38 równoleżnik ma stanowić wojskową linię demarkacyjną między obu stronami, oraz wysuwa żądania, zmierzające do przesunięcia wojskowej linii demarkacyjnej w głąb pozycji koreańskiej armii ludowej i ochotników chińskich. Stanowisko to nie da się pogodzić z realną sytuacją militarną na froncie koreańskim, gwałci zasady sprawiedliwości i rozsądku, naraża na szwank pokojowe uregulowanie kwestii koreańskiej i dlatego jest absolutnie nie do przyjęcia.

Dajemy chleb Ojczyźnie

Spółdzielnie produkcyjne młóca i odstawiają zboże

Nasz korespondent Zbigniew Sikora donosi: że spółdzielnia produkcyjna w Grudnej Kępskiej pierwsza w powiecie gorlickim rozpoczęła omłoty dnia 30 ub. m.

Młocka przebiega sprawnie. Traktorzysta Biernak puścił młot w ruch i worki zaczynają napelniać się żytem. „Nigdy dotychczas nie było u nas takich zbiorów” — twierdzą z dumą chłopcy — spółdzielcy.

Do dnia 1 bm. spółdzielnia omłóciła 86 m żyta, które zaczęło już zwozić do punktów skupu GS w Bieczu, — przez co zobowiązanie planowej dostawy zboża zostanie przekroczone.

W dniu 31 lipca br. odbyło się w spółdzielni produkcyjnej w Buzórze, gmina Bircza, w powiecie przemyskim, zebranie w sprawie skupu zboża. W zebraniu czołw wszystkich członków spółdzielni wziął także udział sekretarz Komitetu Gminnego PZPR tow. Jasinkiewicz i kierownik Wydziału Politycznego POM z Birczy tow. Różyło.

Po omówieniu nowego dekretu rządu o skupie zboża członkowie spółdzielni podjęli uchwałę sprzedać państwu 200 proc. ilości wyznaczoną w stosunku do posiadanej przez spółdzielnię ziemi.

Ponadto postawiono wazwać do współzawodnicstwa o terminowe i jakościowe odstawy zboża spółdzielnię produkcyjną w Wyszafkach.

(Ciąg dalszy na str. 2)

To wszystko co robił osk. Tatar i jego przyjaciele było niesieniem pomocy imperialistom w rozpetaniu wojny

(Ciąg dalszy ze strony 1)

Jedno z dalszych pytań prokuratora zmierzało do wyjaśnienia, na jakie cele poszły pieniądze uzyskane przez rząd emigracyjny w Stanach Zjednoczonych. Osk. Tatar powiedział, że były one użytkowane „na robotę w kraju przeciwko władzy ludowej”. Cytując odnośnie cyfry osk. Tatar podał, że 3 miliony dolarów wysłano do Polski jeszcze w 1944 r., dokąd były przetrzymane na imię Okulickiego i de legata, przy czym on sam decydował o sumach dawanych do doręczenia w kraju poszczególnym kurierem. Znaczne sumy otrzymywał również Rzepecki. Oskarżony przyznał, że w jego ręku leżała administracja pieniędzmi wysłanymi do kraju, ruch kurierów oraz przesyłka dokumentów, odbiór i wysyłka poczty kurierskiej.

Następny ujawniony przez prokuratora dokument, to depesza — szyfr nr 5, która rzuca światło na cele, na jakie szła pożyczka otrzymana od USA. Depesza ta, nadana z Warszawy 23 sierpnia 1946 r., nosi adnotację „bardzo pilną” i zawiera następującą treść:

„Sprawa Ksawerego i Zurałskiego nagrana. Potrzebna kwota 15.000 dolarów. Otrzymałem greps z Mokotowa, proszą o pomoc. Są pod zarzutem zdrady stanu oraz współpracy z Intelligence Service. Rozprawa za 2 miesiące, śledztwo krótko, kara przypuszczalnie śmierć — dożywocie. Znalezione szyfr podpisany Lipiński. Sprawa jest bardzo poważna i pilna. W tym celu 25 sierpnia opuszczam kraj, udając się na zachód, ażeby omówić ustnie. Sprawę podczas mojej nieobecności prowadzi Siekiera I. Podpisał Gustaw.”

Prok. Mnie interesuje kwestia kwoty 15.000 dolarów. Tego rodzaju cele były zapaskajane z tej amerykańskiej pożyczki?

Osk. Tak.
Prokurator cytuje również do pisek na tej depeszy, podpisany pseudonimem Beta 5.

Osk. Tatar wyjaśnia, że pseudonim powyższy używany był przez niejakiego Miasa, a urzędniczka ambasady brytyjskiej w Warszawie.

Specjalna szkoła wywiadu

Oskarżony wyjaśnia następnie szczegółowo techniczną stronę przetrutia oraz korespondencji i wspomina, że II oddział utrzymywał w mieście Glasgow w Szkocji specjalną szkołę wywiadu, której absolwenci pracowali zresztą również w służbach podległych VI oddziałowi. Osk. Tatar przedstawił również wyczerpująco powiązania/pomę dzy II a VI oddziałem.

W dalszym ciągu oskarżony Tatar stwierdza, że tzw. sztab w Londynie przesyłał do kraju „emisariuszy z instrukcjami oraz finansował nielegalne organizacje WIN, „Nie” i tzw. delegaturę sił zbrojnych. Wszelkie te organizacje prowadziły walkę z władzą ludową w formie dywersyjno-wywiadowczej, starając się penetrować aparat państwowy i partie polityczne.

Prok. „Nie”, delegatura i WIN w tym czasie mordowały najlepszych ludzi w Polsce. Na to żeście pieniądze też dawał?

Osk. Jeżeli chodzi o te organizacje, to istnienie popierał cały szereg morderstw.

Prok. Oskarżony wiedział o tym, że te wszystkie organizacje, które finansował, dopuszczały się morderstw w stosunku do ludzi z aparatu państwowego, wojskowego, politycznego?

Osk. Tak jest.

Prok. Oskarżony w tym czasie był zastępcą szefa sztabu dla spraw krajowych?

Osk. Byłem.

Prok. A w czasie gdy mordowano działaczy lewicowych, oskarżony był na jakim stanowisku?

Osk. Szef operacji Komendy Głównej AK.

Dalszy ciąg zeznań Tatar dotyczył osoby członka brytyjskiej organizacji szpiegowskiej Intelligence Service — płk. Perkinsa. Jak wynika z wyjaśnień Tatar, Perkins jeszcze przed wojną uprawiał szpiegostwo na

terenie Polski, pod przykrywką prowadzenia fabryki sukna. Podobnie jak Perkins, prowadził robotę szpiegowską w Polsce również jego zastępca Pickens. Oskarżony zeznał dalej, że organizacja brytyjska SOE, której oficjalnym zadaniem było niesienie pomocy krajom będącym pod okupacją hitlerowską — była w istocie placówką Intelligence Service. Z krajów tych SOE otrzymywało wiadomości wywiadowcze.

Prok. Czy oddział VI dawał bezpośrednio wiadomości Anglikom?

Osk. / Tak, dawał.

Akcje wywiadowcze na specjalne zlecenie Anglików

Prokurator odczytał tekst depeszy przesłanej przez oskarżonego Nowickiego do kraju w dniu 29 maja 1945 roku. Z treści depeszy wynika jasno, że oddział VI przeprowadzał również szereg akcji wywiadowczych na specjalne zlecenie Anglików. „Podaję — pisał w depeszy „Sternik” — Nowicki, czy wiadomość potwierdza się oraz przekazuje więcej danych. Informacja bardzo ważna dla aliantów”. W tym okresie Nowicki podlegał bezpośrednio oskarżonemu.

Tatar mówi następnie, że SOE i inne instytucje wywiadu brytyjskiego miały wpływ we wszystkie sprawy polskie, że emigracja „przywyczała się do tego, iż Anglicy gospodarowali jak chcieli”. Jednym z najbardziej „wścieblich” oficerów brytyjskich był płk. Perkins. W roku 1945 Perkins przybył do Pilzna, aby organizować drogę przetrutia dla dywersantów, przez słałych do Polski, Czechosłowacji i na Węgry. Za pośrednictwem Perkinsa innych przedstawicieli SOE, względnie Intelligence Service, szpiedzy przesyłali Anglikom wiadomości, do których m. in. Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej, informacje o sieci kolejowej i drogach w Polsce, o produkcji przemysłowej, źródłach surowców itp. Instrukcje tego rodzaju wywiadu przesyłał oskarżony Rzepecki.

Oskarżony opisuje następnie drogę, którą szpiedzy z sieci wywiadowczej Hermana przesyłali wiadomości do Londynu. Informacje te dostarczano poprzez ambasady amerykańską, brytyjską i francuską. Z polecenia gen. Kopańskiego i oskarżonego z ambasadami tymi kontaktowali się: oskarżony Kirchmayer, „Radosław” i inni członkowie siatki wywiadowczej. Ambasady dostarczały wszystkie informacje sztabowi głównemu w Londynie oraz same je wykorzystywały. Wiadomości te dotyczyły w znacznej mierze wywiadu wojskowego.

W pierwszym dniu rozprawy

osk. Tatar składał wyjaśnienia sądowi sam, bez pytań ze strony sądu i prokuratora. Zeznania swe budował tak, żeby wywołać wrażenie, że był on reprezentantem jakiejś określonej linii politycznej, podkreślając przy tym na każdym kroku, że była to linia różniąca go od Sosnkowskiego, Polczyńskiego czy Borakomorowskiego.

Wystarczyło jednak, żeby prokurator przystąpił do zadawania pytań, żeby Tatar musiał zacząć udzielać konkretnych odpowiedzi na konkretne pytania, co robił on i jego podwładni w czasie okupacji i po wyzwoleniu, żeby w całości pełnił rolę jego prawdy oblicze: organizatora morderstw, szpiegostwa i dywersji i dyrektywy jak szkodzić Polsce Ludowej, jak przeciwdziałać walce narodu o wolność, a następnie jak przeciwdziałać walce o odbudowę kraju i o umocnienie niepodległości ojczyzny. Tatar był autorem planu „Burza”, który, to plan, jak sam zeznał w drugim dniu procesu miał przynieść korzyści rządowi emigracyjnemu i obrońcom hitlerowskiemu i odwrócić ułożenia tego sławetnego planu, nie było zapewne zbrodnym przedsięwzięciem, któreby

Prok. Czy w tym czasie oskarżony i wszyscy jego współpracownicy służyli wojnie czy pokojowi?

Osk. Jeśli chodzi o stosunek do Polski, to raczej wojnie.

Prok. Czy oskarżony w tym czasie orientował się, że ze strony anglo-amerykańskiego imperializmu są oczywiste dążenia wojenne?

Osk. Wiedziałem, że istnieją takie tendencje.

Prok. Oskarżony zdawał sobie sprawę, że dajecie wiadomości wywiadu wojskowego tym, którzy prą do wojny?

Osk. Tak.

W dalszym ciągu zeznań Tatar przytacza treść rozmowy, jaką odbył w 1943 roku z oskarżonym Kirchmayerem w celu opracowania planu spisku wojskowego po wyzwoleniu. „Było naszym wspólnym stanowiskiem — mówi Tatar — ażeby po wyzwoleniu oficerowie wstępowali jak najliczniej do jednostek polskich, które przybędą ze wschodu”.

Prok. Chodziło o penetrację w WP?

Osk. Tak.

Organizacji dywersyjnej odpowiadał światopogląd grupy prawnicowo-nacjonalistycznej

Na przestrzeni 1945 i 1946 roku oskarżony polecił Kirchmayerowi, aby organizacja rozbudowywała się tak, żeby w okresie wyborów przedstawiała już zorganizowaną siłę. Organizacja orientowała się wówczas na Mikołajczyka, zgodnie z poleceniami Kopańskiego. Oskarżony dodał tutaj, że Mikołajczyk nie rozdzielił się z pieniędzmi, które otrzymał.

Prok. Na czym oskarżony opierał swoje nadzieje, że grupa Spychalskiego pójdzie razem z wami w walce o zmianę ustroju?

Osk. Na świadomości celów, które miała ta grupa, na świadomości światopoglądu tych ludzi, na tym, że oni byli grupą prawnicową.

Prok. To znaczy, że linia polityczna grupy prawnicowo-nacjonalistycznej odpowiadała wam?

Osk. Jeżeli chodzi o ludzi z mojego otoczenia, odpowiadała nam jako możliwa do przyjęcia.

W dalszym ciągu rozprawy osk. Tatar odpowiadał na pytania adwokatów. W odpowiedzi na pytanie swego obrońcy — adw. Rettingera, oskarżony stwierdził, że organizacja dywersyjno-szpiewowska popierała te grupy polityczne w kraju, które — jak im się wydawało — posiadały szanse na uchycenie władzy.

Inni obrońcy zadawali pyta

zmierną do ustalenia, jakiego rodzaju stosunki łączyły oskarżonego Tatar z pozostałymi oskarżonymi.

Następnie prokurator pytał oskarżonego o przygotowania organizacji do przewrotu.

Osk. Przewidywano, że na początku 1948 roku może dojść do przewrotu. Następnie już sprawy terminu nie było. W rozmowie z Kirchmayerem ustaliliśmy, że sprawę przewrotu postawimy przed Spychalskim: czy przewrót będzie i kiedy.

Prok. Spychalski Marian jest aresztowany, w stosunku do niego toczy się śledztwo i jego sprawa jest badana z całą skrupulatnością. Wszystkie właściwe wnioski będą stąd wyciągnięte. Dlatego też zwracam uwagę oskarżonemu, że w zeznaniach swoich powinien przede wszystkim wyświecić swoją rolę i swoich współpracowników.

Na sesji popołudniowej w drugim dniu procesu organizacji dywersyjno-szpiewowskiej w WP oskarżony Tatar odpowiadał w dalszym ciągu na pytania obrońców.

Opowiadając na pytania adw. Zajączkowskiego osk. Tatar zeznał, że osk. Utnik brał udział we wszystkich pracach „Komitetu Trzech”. Adw. Bałabieński obronił oskarżonego Nowickiego zmierzając do ustalenia roli jaką jego klient odgrywał w organizacji „Hel”. Tatar oświadczył, że Nowicki był kierownikiem „Helu” oraz członkiem tzw. „Komitetu Trzech”. Był on podporządkowany Tatarowi, ale posiadał również własne uprawnia i możliwość wydawania samodzielnych dyspozycji w zakresie swego stanowiska.

W odpowiedzi na pytania obrońcy oskarżonego Hermana — adw. Bieja, Tatar oświadczył m. in., że Herman należał do „starszyny AK-owskiej” jako szef biura studiów II oddziału Komendy Głównej AK.

Szereg pytań zadali Tatarowi oskarżeni Mossor i Kirchmayer. Pytania te dotyczyły okoliczności w jakich odbywały się ich wzajemne spotkania.

Przed sądem staje następnie oskarżony Marian Jurecki pułkownik, karany przed wojną sądownie za uszkodzenie ciała i usiłowanie zabójstwa. Przynajmniej do winy i składa obszerne zeznania. Oskarżony przez pewien czas pozostawał w służbie polskiego aparatu repatriacyjnego na terenie Szkocji.

Dwie grupy oficerów

W lecie 1946 r. oskarżony nawiązał kontakt z przebywającym wówczas w Anglii Kuropieską, z którym przeprowadził trzy rozmowy na temat sytuacji w kraju, a szczególnie o położeniu i planach przedwojennych oficerów.

Opowiadając o nastrojach w hitlerowskim, oficerskim obozie niemieckim w Woldenbergu, Kuropieska powiedział, że w obozie tym oficerowie dzielili się na dwie grupy. Pierwsza grupa — zeznaje oskarżony Jurecki — skupiała, jak mówił mi Kuropieska, oficerów, którzy uznawali za konieczne, gdy Polska będzie wyzwolona przez Armię Radziecką udać się po zakończeniu wojny na zachód. Druga grupa, jak mi to przedstawił Kuropieska, była zdania, że trzeba wrócić do Polski i zabrać się do budowy kraju.

Po powstaniu warszawskim do Woldenbergu przybyli między innymi Rzepecki i Herman, którzy wyznawali pogląd, że należało rzeczywiście udawać się do Polski, ale nie w tym celu aby współpracować z władzą ludową, a odwrotnie w tym celu aby penetrować do wszystkich dziedzin życia państwowego, a przede wszystkim wojskowego i tą drogą starać się opanować to życie po to, ażeby w pewnym momencie, dogodnym momencie politycznym i strategicznym dokonać przewrotu i obalić władzę ludową, zastępując ją czymś w rodzaju republiki demokratycznej burżuazyjnej, na wzór ustroju istniejącego na zachodzie Europy.

Kuropieska powiedział również osk. Jureckiemu, że właśnie udaje się do kraju, aby realizować te cele. Oświadczył też, że po wyzwoleniu dla realizowania tych celów została powołana do życia organizacja konspiracyjna oraz że mając do niego wielkie zaufanie przyznaje mu, że sam należy do kierownictwa tej organizacji i z ramienia tego kierownictwa z nim rozmawia.

Podczas jednej z następnych rozmów z Kuropieską osk. Jurecki zgodził się przystąpić do organizacji i otrzymał od Kuropieski konkretne zadanie. „Zadanie miało polegać na tym — zeznaje osk. Jurecki — żeby wyjechać do kraju, tam uzyskać przydział do sztabu generalnego i na terenie sztabu założyć sieć mającą na celu dostarczenie wszystkich informacji. Wyjaśnił mi, że zadanie to daje mi dlatego, że z terenu tej instytucji organizacja nie wie, co się dzieje, a to jest dla niej bardzo potrzebne”.

Kuropieska obiecał osk., że kierownictwo konspiracji „przydzie mu z pomocą wszystkim możliwymi sposobami”, a m. in. wysłaniem tam oficerów werbowanych do organizacji na terenie emigracji”. Po przybyciu do kraju Jurecki miał się skontaktować z Hermanem. „Kuropieska dodał jeszcze — zeznaje osk. Jurecki — że o istnieniu organizacji konspiracyjnej w Polsce są poinformowane władze brytyjskie i że oficerowie brytyjscy, z którymi miałem

styczeńność z tytułu pełnienia funkcji w dziale repatriacji, o tym wiedzą, więc w razie, gdyby jakaś rozmowa na ten temat wynikała, nie należy się absolutnie krępować, bo to są ludzie zorientowani w tych sprawach”.

„Kuropieska dodał jeszcze, że niezależnie od „kontaktu na Hermana” mam utrzymywać na dalszy kontakt i z nim w czasie jego służbowych przyjazdów do Warszawy, bu musi być an courant mojej pracy na terenie oddziału II. Wyglądało to w ten sposób, że mamy prowadzić pracę w dwóch kierunkach”.

Po przybyciu do Warszawy w 1946 r. oskarżony spotkał się z Kuropieską, który powiedział, że sprawa przydziału jego do sztabu generalnego jest już załatwiona — że rozmawiał na ten temat m. in. z gen. Spychalskim. Kuropieska skonstatał oskar. również z Hermanem. W okresie współpracy z Hermanem najważniejszymi zadaniami organizacji było — według zeznań Jureckiego — zorganizowanie siatki wywiadowczej. Jurecki zwerbował do niej ogółem 15 oficerów, z których jeden otrzymał stopień oficerski w AK, a wszyscy pozostali byli przedwojennymi „oficerami zawodowymi”. Zebrane wiadomości szpiegowskie osk. przekazywał Hermanowi.

Wiosną 1947 r. przyjechał z Londynu Kuropieska, który oświadczył, że pozostaje w kraju i że w zasadzie należy „pracować na Londyn nie z nim, a z Chojcekiem”.

„W ciągu roku 1948 nastąpiło około 7 spotkań z Kirchmayerem — mówi oskarżony — od 49 r. zdaje się sześć, a w 1950 r. mieliśmy spotkanie dwa. Dostarczałem mu materiały aż do stycznia 1950 r.”.

Od jesieni 1947 r. osk. był „na kontakcie” z Kirchmayerem i siatką wywiadowczą była już wówczas zasadniczo zorganizowana.

Spotkania z przedstawicielem ambasady USA

Kiedy w początkach 1950 r. oskarżony, jak również inni oficerowie, którzy należeli do sieci wywiadowczej, zostali zwolnieni ze sztabu ugeneralnego — oskar. powiedział Kirchmayer, że w wypadku jego aresztowania „mam się zgłosić 1-go czerwca do jednego z barów na Nowym Świecie o godz. 12-tej, gdzie będzie na mnie czekał przedstawiciel ambasady Stanów Zjednoczonych. Były podane znaki rozpoznawcze. Jakikolwiek materiał będę jeszcze miał po spotkaniu się z tym przedstawicielem, należy dalek doręczyć jemu”.

Po spotkaniu i czerwca — Jurecki spotkał się z przedstawicielem ambasady USA 1 sierpnia oraz 1 października. Doręczył mu wtedy materiały szpiegowskie, zebrane przez jednego z jego agentów.

Na pytanie przewodniczącego sądu, czy oskarżony był poinformowany o celu wysyłania materiałów wywiadowczych do Londynu, oskarżony odpowiedział, że dokładnie nie był poinformowany o tym, lecz „wygląda na to, że cała organizacja konspiracyjna była po prostu ekspozyturą wywiadu obcego”.

Na pytanie rzecznika oskarżenia, dlaczego osk. Jurecki wstąpił do PZPR, osk. oświadczył: „Wszyscy moi przelozeni o linii konspiracyjnej przy różnych okazjach dawali wyraz swemu przekonaniu, że każdy członek organizacji konspiracyjnej, powinien starać się o to, ażeby dostać się do partii, bo ułatwi mu to pełnienie zadań konspiracyjnych”.

Pytany przez swego obrońcę Jurecki tłumaczył fakt, że nie porzucił pracy w organizacji dywersyjno-szpiewowskiej, rzekomy „brakiem charakteru i siły woli, aby wydobyc się z tego bagna”.

Dalsze swe zeznania, które wypełniły resztę drugiego dnia procesu, osk. Jurecki składał przy drzwiach zamkniętych ze względu na tajemnicę państwową.

WINOWAJCY

nie wiązało się z instytucją jakiej Tatar zajmował tak wysokie stanowisko i z nim samym.

Momentem szczególnie charakterystycznym dla działalności oskarżonego Tatar było to, że jako kierownicy działacze obozu reakcji i agent imperialistycznych podżegaczy wojennych zajmowali się gorączkowo montowaniem sil dołączonych do wprowadzenia w życie jego planów obalenia władzy ludowej. Sił tych miało początkowo dostarczyć zbrojne podziemie faszystowskie, a następnie angloamerykański dywersja mikołajczykowska. Gdy okazało się, że żadna z tych sił nie jest w stanie zachwiać władzą ludową, Tatar był jednym z tych, którzy zainicjowali nową orientację na grupę prawnicową i nacjonalistyczną.

Luź dotychczasowy przebieg przewodu sądowego potwierdził fakt, że Tatar, Kirchmayer i Herman a z nimi razem urzędujący „szef sztabu” londyńskiego i jednoczesnie urzędnik brytyjskiego ministerstwa wojny — general Kopański mieli podstawy po temu, by orientować się na tę grupę prawnicowo-nacjonalistyczną.

Wytrawni szpiedzy i dywersanci wcześniej zrozumieli jaki jest sens działań i zamierzeń prawniców i nacjonalistów, widzieli jasno jak bardzo zbiega się ich linia działania z linią grupy prawnicowo-nacjonalistycznej. Ilekroć różni przynosiła im polityka personalna Spychalskiego w wojsku? Ilekroć konferencje czerpały dla siebie z konferencji Tatar z Spychalskim? Zeznania Tatar pokazują bez osłonek cały mechanizm i istotę styczności między grupą prawnicowo-nacjonalistyczną, odbywającą się przez Mariana Spychalskiego.

Proces ujawnił też, że łączność dywersantów w wojsku z grupą prawnicowo-nacjonalistyczną, odbywała się przez Mariana Spychalskiego.

Dlatego też oskarżyciel publiczny oświadczył, że „Spychalski Marian jest aresztowany, w stosunku do niego toczy się śledztwo i jego sprawa jest badana z całą skrupulatnością. Wszystkie właściwe wnioski będą stąd wyciągnięte”.

Przed najwyższym Sądem Wojskowym w Warszawie, toczy się proces, który pokazuje do jakich bezgranicznych podłości i zbrodn

ni staczają się nieuchronnie wrogowie Polski Ludowej zaślepieni w nienawiści do ludu, i prowadzący walkę z ojczyzną.

Wszystkie ich zbrodnicze przedsięwzięcia zostały sparalizowane przez bezlitosną dla nich i nieodpartą siłę czujności ludowej, czujności partii, czujności klasy robotniczej i całego narodu. Ta czujność winna być nieustannie pogłęgowana.

Bankrutując po kolei te wszystkie swych antyludowych i antynarodowych zamierzeniach, wrogowie Polski Ludowej, upuścili ostatnią swą szansę w rozpętaniu przez imperialistów nowej wojny. To wszystko co oni robili czyniło z nich agentów podżegaczy do wojny, agentów organizatorów wojny. Czujność w walce z agentami podżegaczy wojennych jest niezbędnym elementem walki o pokój. Toczący się obecnie w Warszawie proces jest też niezmiernie ważnym aktem walki o pokój, o unieszkodliwienie w naszym życiu nuczennych agentów podżegaczy wojennych.

Odpowiedź „PRAWDY” na oświadczenie Morrisona

W „Prawdzie” z dnia 1 sierpnia na widocznym miejscu opublikowano oświadczenie pana Morrisona. W tymże numerze dziennik zamieszcza odpowiedź, która brzmi:

Pan Morrison porusza w swym oświadczeniu dwie grupy zagadnień: zagadnienie polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Pan Morrison twierdzi, że w Związku Radzieckim nie ma wolności słowa, wolności prasy, wolności osobistej.

Pan Morrison myli się głęboko. W żadnym kraju nie ma ta-

kiej wolności słowa, prasy i wolności osobistej, takiej wolności zrzeszania się robotników, chłopów i inteligencji jak w Związku Radzieckim. Nigdzie nie ma tylu klubów robotniczych i chłopskich, tylu dzienników robotniczych i chłopskich jak w Związku Radzieckim. Nigdzie związi-

zowanie klasy robotniczej nie osiągnęło takiego poziomu jak w Związku Radzieckim. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że cała klasa robotnicza, dosłownie wszyscy robotnicy ZSRR zorganizowani są w związkach zawodowych, tak samo jak wszyscy chłopcy w spółdzielniach.

Historia nie zna wypadku, a by Rosjanie napadli na terytorium Anglii, lecz zna szereg wypadków, gdy Anglii napadali na terytorium Rosjan i zagarniali je.

Pan Morrison twierdzi, że Rosjanie odmówili współpracy z Anglikami w sprawie odbudowy Europy. Nieprawda. Wątpliwe należy, czy sam pan Morrison wierzy w swe słowa. W samej rzeczy, jak wiadomo współpracy odmówili nie Rosjanie, lecz Anglii i Amerykanie, ponieważ wiedzieli oni, że Rosjanie nie zgodzą się na przywrócenie faszyzmu w Niemczech, na przekształcenie Niemiec Zachodnich w bazę agresywną.

Jeśli chodzi o współpracę w dziedzinie ekonomicznej odbudowy Europy, to Związek Radziecki nie tylko nie odmawiał takiej współpracy, lecz, wprost przeciwnie, sam proponował jej realizację na zasadach równoprawności i poszanowania suwerenności krajów europejskich bez jakiegokolwiek dyktatu z zewnątrz, bez dyktatu Stanów Zjednoczonych, bez ujarzmienia krajów europejskich przez Stany Zjednoczone.

Równie bezpodstawne są twierdzenia pana Morrisona, że komuniści doszli do władzy w krajach demokracji ludowej drogą przemocy, że Kominform zajmuje się propagandą aktów przemocy. Tylko ludzie, którzy postawili sobie za cel oczernienie nie komunistów, mogą sobie pozwolić na takie twierdzenia.

W samej rzeczy, jak wiadomo, komuniści doszli do władzy w krajach ludowo-demokratycznych w drodze wyborów powszechnych. Oczywiście, narody tych krajów wyrzucili przez eksploatatorów i wszelkiego rodzaju agentów wywiadu zagranicznego, lecz jest to już wola narodu.

Jeśli chodzi o Kominform, to tylko ludzie, którzy stracili wszelkie poczucie miary, mogą twierdzić, że zajmuje się on propagandą aktów przemocy. Literatura Kominformu została ogłoszona i ogłasza się ją. Jest ona znana wszystkim. Literatura ta obala bez reszty oszczerce wymysły przeciwko komunistom. Trzeba w ogóle stwierdzić że metoda gwałtów i aktów przemocy — nie jest metodą komunistów.

Wręcz przeciwnie, historia uczy, że właśnie wrogowie komunizmu i wszelkiego rodzaju agenci wywiadów zagranicznych stosują w swej praktyce metody przemocy i aktów gwałtu. Przy

kładów nie trzeba szukać daleko. Niedawno temu, w ciągu krótkiego czasu zabili premiera Iranu, premiera Libanu, króla Transjordanii. Wszystkie te morderstwa zostały w celu zmiany reżimu w tych krajach przy pomocy gwałtu. Kto ich zabił? Czy może komuniści, zwołenniści Kominformu? Prawda, że śmieśne jest nawet zadawać takie pytania? A może by pan Morrison, jako bardziej uświadomiony, pomógł nam rozstrząsać tę sprawę?

Pan Morrison twierdzi, że pakt atlantycki jest paktem obronnym, że nie ma na celu agresji, że wręcz przeciwnie — skierowany jest przeciwko agresji.

Jeśli to prawda, to dlaczego Inicjatorzy tego paktu nie zaproponowali Związkowi Radzieckiemu, by w nim uczestniczył? Dlaczego odgrzdzili się od Związku Radzieckiego? Dlaczego za warł ten pakt poza plecami i w tajemnicy przed ZSRR? Czy Związek Radziecki nie dowiodł, że potrafi i pragnie walczyć przeciw agresji, np. przeciwko agresji hitlerowskiej i japońskiej? Czy ZSRR walczył przeciwko agresji gorzej niż, pod wodzą Norwegii, będąca uczestnikiem paktu? Czym tłumaczy ten zadziwiający brak logiki, jeśli już nie powiedzieć więcej.

Jeżeli pakt atlantycki jest paktem obronnym, dlaczego Anglii i Amerykanie nie zgodzili się na propozycję rządu radzieckiego, by rozpatrzyć na radzie ministrów spraw zagranicznych charakter tego paktu? Jak wiadomo, rząd radziecki zaproponował omówienie na

radzie ministrów spraw zagranicznych wszystkich państw zawartych przez ZSRR z innymi krajami. Dlaczego więc Anglii i Amerykanie boją się powiedzieć prawdę o tym pakcie i od mówili dyskusji nad paktem atlantyckim. Czy nie dlatego, że pakt atlantycki zawiera postanowienie o agresji przeciwko ZSRR i że inicjatorzy paktu zmuszeni są to ukryć przed opinią publiczną? Czy rząd labourystowski nie po to zgodził się przekształcić Anglię w wojenną bazę lotniczą Stanów Zjednoczonych, by napuć na Związek Radziecki?

Oto dlaczego ludzie radzieccy kwalifikują pakt atlantycki jako pakt agresywny, skierowany przeciwko ZSRR.

Wynika to szczególnie dobitnie z agresywnych działań anglo-amerykańskich kół rządzących w Korei. Już przeszło rok wojska anglo-amerykańskie dręczą milijony pokój naród Korei. Niszczą koreańskie wsie i miasta, mordują kobiety, dzieci i starców. Czy można nazwać te krwawe akty wojsk anglo-amerykańskich — obroną? Kto może twierdzić, że wojska angielskie w Korei bronią Anglii przed narodem koreańskim? Czy nie będzie bardziej rzetelnie, jeśli się nazwie te działania agresją wojenną?

Niechaj pan Morrison pokaże chociażby jednego żołnierza radzieckiego, który by skierował swą broń przeciwko jakemukolwiek pokojowemu narodowi. Nie ma takiego żołnierza! A niechaj pan Morrison na zdrowy rozsądek wyjaśni, dlaczego żołnierze angielscy mordują w Korei ludność cywilną i dlaczego żołnierz angielski umiera z dala od swej ojczyzny na obcej ziemi?

Oto dlaczego ludzie radzieccy uważają obecnych polityków anglo-amerykańskich za podżękalaczy do nowej wojny światowej.

1) Polityka wewnętrzna

Czy wie o tym pan Morrison? Jak widać — nie wie i — co więcej — nie chce o tym wiedzieć. Woli on czerpać materiały ze skarg pochodzących od przedstawicieli rosyjskich kapitalistów i obszarników, wygnanych woją narodu radzieckiego z ZSRR.

W Związku Radzieckim nie ma wolności słowa, prasy, zrzeszania się dla wrogów narodu, dla obalonych przez rewolucję obszarników i kapitalistów. Nie ma również wolności dla nieoprawnych złodziei, dla nasilanych przez wywiad zagraniczny dywersantów, terrorystów, morderców, dla tych zbrodniarzy, którzy strzelali do Lenina, zabili Wołodarskiego, Urickiego, Girowa, otruli Maksyma Gorkiego, Kujbyszewa.

Wszyscy ci zbrodniarze, poczynając od obszarników i kapitalistów, a kończąc na terrorystach, złodziejach, mordercach i dywersantach, dążą do tego, aby przywrócić w ZSRR kapitalizm, przywrócić wyzysk człowieka przez człowieka i utopić kraj w krwi robotników i chłopów. Więzienia i obozy pracy istnieją dla tych panów, i tylko dla nich.

Czy dla tych właśnie, panów domaga się pan Morrison wolności prasy i wolności osobistej? Czy pan Morrison sądzi, że narody ZSRR zgodzą się dać tym panom wolność słowa, prasy, wolność osobistą, to jest — wolność wyzyskiwania pracujących?

Pan Morrison przemilcza inne wolności, o znacznie głębszym znaczeniu niż wolność słowa, prasy, itp. a mianowicie: nie wspomina on ani słowem o wolności narodu od wyzyskiwaczy, o wolności od kryzysów ekonomicznych, bezrobocia, nędzy. Być może pan Morrison nie wie, że wszystkie te wolności od dawna już istnieją w Związku Radzieckim? A przecież one właśnie są podstawą wszystkich innych wolności. Czy nie dlatego pan Morrison wstydliwie przemilcza te podstawowe wolności, ponieważ nie ma ich, niestety, w Anglii i robotnicy angielscy wciąż jeszcze znajdują się pod jarzmem eksploatacji kapitalistów. Mimo, że w Anglii już od 6 lat sprawuje władzę partia labourystów? Pan Morrison twierdzi, że rząd labourystowski jest rządem socjalistycznym, że audycje radio we organizowane pod kontrolą tego rządu, nie powinny napotykać na przeszkody ze strony radzieckiej.

Niestety, nie możemy się zgodzić z panem Morrisonem. W początkowym okresie, po dojsciu do władzy labourystów, można było pomyśleć, że rząd labourystowski wstąpi na drogę socjalizmu. Później jednak okazało się, że rząd labourystowski niewiele różni się od każdego innego rządu burżuazyjnego, usiłującego zachować ustroj kapitalistyczny i zapewnić kapitalistom znaczne zyski.

W samej rzeczy, zyski kapitalistów w Anglii rosną z roku na rok, a płace robotników pozostają zamrożone, przy czym rząd labourystowski brońi tego antyrobotniczego, eksploatackiego reżimu we wszelki możliwy sposób z przesładowaniem i aresztowaniem robotników włącznie. Czy tego rodzaju rząd można nazwać socjalistycznym?

Mozna było sądzić, że po dojsciu labourystów do władzy zlikwidowany zostanie wyzysk kaptalistyczny, podjęte zostaną

kroki w kierunku systematycznego obniżania cen artykułów masowego spożycia, że polepszy się gruntownie sytuacja materialna mas pracujących. W rzeczywistości jednak w Anglii trwa wzrost zysków kapitalistów. Zamrażanie płac robotników, podwyższanie cen artykułów masowego spożycia itp. Nie, tego rodzaju polityki nie możemy nazwać polityką socjalistyczną.

Jeśli chodzi o brytyjskie audycje radiowe dla Związku Radzieckiego, to — jak wiadomo — w większości wypadków zmieniające do tego, aby pomagać wrogom narodu radzieckiego w ich dążeniu przywrócenia eksploatacji kapitalistycznej. Jest rzeczą zrozumiałą, że ludzie radzieccy nie mogą popierać tego rodzaju antyludowej propagandy, która jest nadto mieszana z wewnątrzne sprawy ZSRR.

Pan Morrison twierdzi, że władza radziecka w ZSRR jest władzą monopolistyczną, ponieważ reprezentuje władzę jednej partii, partii komunistów. Jeśli tak rozumować, to można dojść do wniosku, że rząd labourystowski jest również rządem monopolistycznym, ponieważ reprezentuje władzę jednej partii, partii labourystów.

Nie o to jednak chodzi. Rzecz w tym, że komuniści w ZSRR,

po pierwsze, działają nie w sposób izolowany, lecz w bloku z bezpartyjnymi i po drugie — w historycznym rozwoju ZSRR partia komunistów okazała się jedyną, antykapitalistyczną partią ludową.

W ciągu ostatnich 50 lat narody Związku Radzieckiego wypróbowały w praktyce wszystkie główne partie, jakie istniały w Rosji: partię obszarników (czar oscełcyński) partię kapitalistów (kadeci) partię młenszewików (prawicowi „socjaliści”), partię socjal-rewolucjonistów (obroncy kulaków), partię komunistów.

Narody naszego kraju w toku rozwijających się wydarzeń rewolucyjnych w ZSRR odrzuciły przez wszystkie partie burżuazyjne i dokonały wyboru na rzecz partii komunistów, uważając, że partia ta jest jedyną antyobszarniczą i antykapitalistyczną partią. Jest to fakt historyczny. Zrozumiałe, że narody ZSRR całkowicie popierają wypróbowaną w bojach partię komunistyczną.

Cóż może przeciwstawić temu historycznemu faktowi pan Morrison?

Czy pan Morrison nie sądzi, że dla wątpliwej gry w opozycje należałoby cofnąć wstecz koło historii i wskrzesić te dawne obumarłe partie?

2) Polityka zagraniczna

Pan Morrison twierdzi, że rząd labourystowski jest za zachowaniem pokoju, że nie czyni nie zagraża on Związkowi Radzieckiemu, że pakt północnoatlantycki jest paktem obronnym a nie agresywnym, że jeśli Anglia wkroczyła na drogę wyścigu zbrojeń, to uczyniła to dlatego, że zmuszona była, ponieważ po drugiej wojnie światowej Związek Radziecki niedostatecznie demobilizował swą armię.

We wszystkich tych twierdzeniach pana Morrisona nie ma krzty prawdy.

Jeżeli rząd labourystowski rzeczywiście jest za zachowaniem pokoju, to dlaczego odrzuca on pakt pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, dlaczego wypowiada się przeciwko redukcji zbrojeń wszystkich wielkich mocarstw, dlaczego wypowiada się przeciwko za kazuwi broni atomowej, dlaczego przesładuje ludzi, broniących sprawy zachowania pokoju, dla czego nie zakazuje propagandy wojennej w Anglii?

Pan Morrison pragnie, by mu uwierzono na słowo. Lecz ludzie radzieccy nikomu nie mogą uwierzyć na słowo. Ządają oni czynu, a nie deklaracji.

Równie bezpodstawne są twierdzenia pana Morrisona, że ZSRR po drugiej wojnie światowej niedostatecznie demobilizował swą armię. Rząd radziecki oświadczył już oficjalnie, że demobilizował 32 milionów, że obecnie rozmiary jego armii są w przybliżeniu takie same jak w okresie pokojowym przed drugą wojną światową, że armie Anglików i Amerykanów — wręcz przeciwnie — są dwukrotnie większe niż w okresie przed drugą wojną światową, jednakże tym niezbytym faktem przeciwstawia się nadal głośne twierdzenia.

Być może pan Morrison chciałby, aby w ZSRR nie było armii dostatecznej dla obrony? Armia w ogóle jest wielkim ciężarem dla budżetu państwo-

wego i ludzie radzieccy z ochotą zgodziliby się na likwidację regularnej armii, gdyby nie istniało niebezpieczeństwo z zewnątrz. Lecz doświadczenia lat 1918—20, kiedy to Anglii, Amerykanie, Francuzi (wraz z Japończykami) napadli na Związek Radziecki, usiłowali oderwać od ZSRR Ukrainę, Kaukaz, Azję Środkową, Daleki Wschód, Kraj Archangielski — i szarpali nasz kraj przez trzy lata — doświadczenie to uczy nas, że ZSRR musi posiadać pewną minimalnie konieczną armię regularną, aby obronić swą niezależność przed grabieżcami imperialistycznymi.

Państwowy Teatr ATENEUM nierozzerwalnie związany z nazwiskiem STEFANA JARACZA

Po przeprowadzonej odbudowie teatru widownia powróciła do dawnego wyglądu, zdobną jak te same piękne, wiernie odtworzone boazerie. Wprowadzono przy tym szereg technicznych innowacji. Zarówno scena jak i widownia zaopatrzone zostały w nowoczesne urządzenia świetlne. Widownię wyposażono w specjalne instalacje wentylacyjne i klimatyzacyjne. Wszystkie pomieszczenia w teatrze zostały radiofonizowane. Hall teatru na parterze znacznie rozszerzono przez włączenie doń dawniej salki restauracyjnej.

Ambitny zespół teatru, złożony w znacznej części z absolwentów PWST w Łodzi — uczniów L. Schillera, postawił sobie za zadanie uczytnienie z nowej placówki „Trybuny Idei”, jak tego pragnął Stefan Jaracz — i jak najściślej związać teatr z robotniczą Warszawą. „Chemy pracować kolektywnie — czytamy w deklaracji ideowej zespołu aby teatr nasz pod względem ideowym i artystycznym mógł spełnić swoje zadanie społeczne — przyczynić się do wychowania nowego człowieka w kraju budującego socjalizm”. Na inaugurację swojej dzia-

łalności Teatr Ateneum wystawił sztukę pisarza radzieckiego Lwa Sławina pt. „Interwencja”, w przekładzie A. Galisa, w adaptacji K. Konopackiej i L. René.

Akcja sztuki rozgrywa się w okresie zbrojnej interwencji państw imperialistycznych na wybrzeżu Morza Czarnego w Odessie w roku 1919.

Pod wpływem głoszonej przez działaczy bolszewickich i żołnierzy Armii Czerwonej prawdy o wojnie imperialistycznej, żołnierze odmawiają posłuszeństwa swemu dowódcztwu, nie chcą słuchać przeciwko robotnikom rosyjskim, walczącym o wolność i sprawiedliwość społeczną.

Interesującą tę sztukę pisarza radzieckiego, odznaczającą się wysokimi walorami ideologicznymi i dużą dynamiką dramatyczną, przygotował zespół Teatru Ateneum bardzo starannie.

Zarówno pomysłowa i wnikliwa reżyseria Ludwika Reie, jak realistyczna oprawa scenograficzna A. Sadowskiego i W. Buśkiewiczowa, a także wyrównana gra całego zespołu — zasługują na słowa szczerego uzna-

Na budowlach socjalizmu

Magistrala piaskowa — fundamentem rozwoju przemysłu węglowego

Ukończone w lipcu br. cztery mosty i wiadukty, jeden przepust, około 180.000 m sześciu wykopów i nasypów, 8 km ułożonych torów — to plan pracy w jednym tylko miesiącu budowy magistrali piaskowej, potężnej inwestycji planu 6-letniego.

Magistrala będzie dostarczała piasek do wielkich zbiorników posadzkowych przy szybach kopalni. Stąd piasek włączany będzie silnymi strumieniami wody do pustych komór po wybranym węglu. Osiadając na dnie, piasek wypełni wyrobiska aż po strop i stworzy szczylną i nieustępliwą podporę górnych pokładów kopalni, chroniąc tereny powierzchniowe przed usuwaniem się, a budynki — przed uszkodzeniem. Piasek zajmie miejsce olbrzymich filarów oporowych z węgla, które obecnie pozostawia się dla zabezpieczenia powierzchni. Miliony ton węgla „zamrożone” w filarach pójda do eksploatacji. Bardzo poważnie zmniejszą się dzięki temu straty węgla pozostającego w filarach oporowych.

Magistrala, to łącznie 79 km trasy oraz około 80 km linii bocznych kopalni, to setki mostów, wiaduktów i przepustów, kilometry głębokich wykopów i wysokich nasypów, to ponad 150 km torów dla najcięższego typu lokomotyw parowych, a w przyszłości — dla 80-tonowych lokomotyw elektrycznych, to wreszcie olbrzymi dworzec zbiorczy skąd dziesiątki torów pobiegna we wszystkich kierunkach zagłębia węglowego.

Wiele odcinków magistrali jest już gotowych, roboty ziemne wykonane są w ponad 60 proc. Gotowy jest już tabor. Ustalono już tereny głównych złóż piaskowych, na których zacznie się eksploatacja. Są to zalesione obszary piaskowe na południe od Pustyni Staroczynowskiej i Pustyni Błędów

skiej. Już w bieżącym roku, po kopalni „Saturn”, magistrala umożliwi rozbudowę kopalni „Wieżorek” i „Rozbark”. Po ukończeniu całej linii i przygotowaniu urządzeń posadzkowych w kopalniach, magistrala będzie pokrywała całkowicie zapotrzebowanie przemysłu węglowego na piasek.

Ogromna praca i niezliczone trudności techniczne czekają jeszcze na budowniczych magistrali. Dla wykonania dotychczasowych robót trzeba było wykopać ponad 2 miliony m. sześciu ziemi i tyleż wznieść na nasypy, zużyć około 59.000 m. sześciu betonu, prawie 3.000 ton żelaza zbrojeniowego, setki ton konstrukcji stalowych, zamontować ponad 5.000 ton szyn kolejowych i z górą 180.000 sztuk podkładów.

Na jednym z odcinków magistrali przechodzi na bardzo niskie tereny. Tu potrzebne są olbrzymie, 17-metrowej wysokości nasypy. Setki ton ziemi grożą zgnieciem kabla doprowadzającego energię elektryczną do pobliskiego zakładu pracy. Trzeba kabel opancerzyć.

Na niektórych odcinkach — magistralę prowadzić trzeba na różnych poziomach — pod drogami i nad drogami, pod i nad torami kolejowymi. Trzeba oszczędzać budynki fabryk i kopalni przed wstrząsami przy przebijaniu magistrali przez twardy grunt, umiędlanie przewijając się w sieci przewodów świetlnych, wodnych i gazowych, przechodząc przez stawy i zbiorniki wodne.

Jeden z najtrudniejszych odcinków budowy magistrali pro wadzi ob. MALAJEWSKI, a je go prawą ręką jest FELIKS GRZESIK, za wyjądną pracę przy magistrali nagrodzony Złotym Krzyżem Zasługi i awansowany na mistrza robót elektrycznych.

Organizacja partyjna w Żurawicy przyczyniła się do usprawnienia akcji żniwno-omłotowej

Żniwiarki wypożyczali jedynie bogatsi, którzy mieli własne konie. W tym roku jednak zmieniło się w Żurawicy. W pierwszym tygodniu żniw na polach pracowało 6 żniwiarek i snopowięzalka, a w drugim tygodniu snrowadzono jeszcze 2 maszyny. Dobrze zorganizowana pomoc sąsiedzka — należyte wypełnienie przez kierownictwo SOM-u zamówień i sprawna praca załogi żurawieckiego ośrodka maszynowego, to wszystko wzbudziło niebywałe zainteresowanie maszynami.

W BUSZKOWICZKACH pracę snopowięzalki obserwowali z ciekawością wszyscy — starzy i młodzi. Maszyna prowadzona przez Jana Zygałę, zelempowca z Boleszyc, ciąga zboże przejeżdżając z jednej działki na drugą.

MAGDALENA RADIO miała zaledwie 36 arów, ale nie omiła jej i jej działki. Po skoszeniu zboża Magdalena Radio z radością mówiła sąsiadom o dobrodziejstwie, jakie przynosi zastosowanie maszyn.

Na zebraniu pierwsza wystąpiła i powiem o korzyściach, jakie przynosi zespołowa zmechanizowana praca. Za snopowięzalką wystarczyło mi pójść, zebrać snopy i ustawić je w mende. A tak ile ja musiałabym się namęczyć sierpem. Maszyny SOM-u bardzo mi ulżyły w pracy.

STANISŁAW WOJTKÓW, aktywny członek ZMP z Boleszyc,

Jeszcze w ubiegłym roku, podczas żniw, maszyny Spółdzielczego Ośrodka Maszynowego w Żurawicy nie wzbudziły zbyt wielkiego zainteresowania. Chłopi żurawicy nie mieli zaufania do żniwiarek, nie mówiąc już o snopowięzalkach. Uwijali się nadal z kosami po polach i żęli w pocie czoła łany żyta i pszenicy.

szyc, objął kierownictwo nad pracą ośrodka w marcu br. Już w akcji siewnej SOM w Żurawicy wyróżnił się z pośród innych na terenie powiatu, wykonując przewidzianą pracę o 36 proc. więcej ponad plan. W akcji tej wyróżnił się mechanik Piotr Kogut i pełnomocnicy Jan Cwik z Boleszyc i Stanisław Kluz z Duszowic oraz kierownik SOM — Wojtków.

W akcji sianokosów SOM w Żurawicy wykonał plan na terenie własnej gminy oraz dopomógł znacznie do sprzętu siana w okolicznych gminach, wykaszając ogółem 600 ha łąk i konczyn.

Do akcji żniwnej Ośrodek przygotował się należycie. Dowodem tego jest chociażby pełne zastosowanie maszyn i prowadzona bez przerwy praca na polach. Fachową radą i pomocą służył ośrodkowi insp. Stanisław Krawczyński z PZGS w Przemyślu. Dzięki jego usprawnieniu zżęto nawet położone zboże. Inspektor Krawczyński polecił zrobić specjalne listwy do obsady noża u snopowięzalki. Listwy te, podczas biegu snopowięzalki, pod-

nosiły zboże. W ten sposób usprawniono pracę i przyspieszono zakończenie akcji żniwnej.

Jakie zadania przyjął na siebie gminna organizacja partyjna w tej akcji? Na długo przed rozpoczęciem akcji — w dniu 16 czerwca, na posiedzeniu Komitetu omówiono sprawę przygotowania i przeprowadzenia prac żniwnych. Według planu Komitetu we wszystkich gromadach odbyły się zebrania partyjne oraz ogólnogromadzkie pod przewodnictwem sołtysa, obsługiwane przez członków Komitetu Gminnego. Na zebraniach ustalono plan pomocy sąsiedzkiej, uwzględniający potrzeby bezrolnych i małorolnych chłopów.

Komitet Gminny zaopiekował się pracą Spółdzielczego Ośrodka Maszynowego. Dopilnowywał terminowego remontu i planowego rozdziału maszyn. Aby zapewnić całkowitą pomoc spółdzielni produkcyjnej w Wyszatycach Komitet przyczynił się do zawarcia umowy z POM w Przemyślu, na podstawie której ośrodek miał wykonać wszelkie prace przy sprzące zboża. Dla u-

sprawnienia zaś pracy SOM-u Komitet postarał się o wypożyczenie traktora marki „Ursus” do snopowięzalki.

Członkowie Komitetu Gminnego, podczas obsługi zebrań gromadzkich, wyjaśniali chłopom znaczenie, jakie posiada dla państwa szybkie przeprowadzenie akcji żniwno-omłotowej i zachęcali do korzystania z usług ośrodka maszynowego. Tow. JÓZEF SZUMELDA, sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej w Buszkowiczach, sam dopilnował opracowania planu pomocy sąsiedzkiej i następnie jego realizacji. Tow. Marjan Kasprzyk czuwał nad przebiegiem akcji żniwno-omłotowej w Boleszycach. Tow. Władysław Jaroch, przyczynił się w dużej mierze do powiązania pracy partyjnej z działalnością poszczególnych kół ZSCh. I do wciągnięcia ogółu bezpartyjnych chłopów do planowej akcji żniwnej.

Nad całością prac czuwał sekretarz Komitetu Gminnego tow. Józef Antosyk, obsługując zebrania partyjne w gromadach.

Podczas Święta Odrodzenia w Żurawicy, odbyło się zebranie gromadzkie z udziałem ogółu mieszkańców, które obsługiwał tow. Jan Bosak, zastępca sekretarza Komitetu Gminnego. Na zebraniu zwrócono się z apelem do mieszkańców tej gromady, a zwłaszcza do młodzieży, aby pośpieszyli z pomocą w akcji żniwnej Państwowym Gospodarstwom Rolnym w Walawie i Buszkowiczach. Pierwszy występ pł Franciszek Jasiński z Żurawicy i zgłosił swą pomoc, dając przykład innym.

Podobnie i w innych gromadach chłop chętnie ofiarowali swą pomoc w przeprowadzaniu akcji żniwnej na polach PGR.

Dobra praca organizacji partyjnej w Żurawicy przyczyniła się do pełnego zrozumienia i do włączenia nie tylko członków organizacji partyjnych ale i ogółu bezpartyjnych do realizacji zadań w akcji żniwnej. I obecnie Komitet Gminny, mobilizując wokół uchwał partii i rządu, wokół akcji planowego skupu zboża jak najszerzej aktyw przyczynił się do przeprowadzenia planowej i sprawniej sprzedaży zboża państwu.



Poprzez współzawodnictwo chłopów, walczą o przedterminowe wykonanie żniw i obniżenie strat zbożowych. Ani jedno ziarno nie może pozostać w polu. Żniwa przebiegają sprawnie i planowo a bogate plony już wkrótce zostaną zebrane do stodoł.

Żniwa w woj. rzeszowskim na ukończeniu

WOJEWÓDZTWO rzeszowskie o charakterze wybitnie rolniczym, szczególnie intensywnie przygotowywało się do przeprowadzenia akcji żniwno-omłotowej. Organizacje partyjne we wszystkich gminach, a zwłaszcza tam, gdzie znajdują się spółdzielnie produkcyjne i PGR-y, zmobilizowały szeroki aktyw partyjny i aktyw organizacji społecznych oraz szerokie rzesze bezpartyjnych do terminowego i sprawnego przeprowadzenia prac żniwnych.

W pracy przygotowawczej uwzględniono wszystkie najważniejsze czynniki, decydujące o należytej organizacji podejmowanych prac. Zapewniono pomoc Państwowym i Spółdzielczym Ośrodkom Maszynowym w przeprowadzeniu remontu maszyn żniwnych. Organizacje partyjne niejednokrotnie zmuszone były interweniować w sprawie dostarczenia na czas odpowiednich części wymiennych do maszyn, bez których zdekompletowane żniwiarki i snopowięzalki niezdatne byłyby do użytku oraz w sprawie zabezpieczenia ośrodków w zapasowe części, które ewentualnie, podczas pracy, uległyby łatwo zniszczeniu. Z kolei dokładnie rozplanowano pomoc sąsiedzka, zwłaszcza w tych gminach, gdzie przeważają małorolni chłopcy. Plany opracowywano i przyjmowano na ogólnych zebraniach gromadzkich. Zapewnienie sprzętu dla wszystkich chłopów umożliwiło pełne wykorzystanie maszyn żniwnych i szybsze zakończenie podjętych prac.

W bieżącym roku chłopcy indywidualnie gospodarujący masowo zgłaszali zapotrzebowanie na maszyny i w pełni je wykorzystali. Podobnie spółdzielnie produkcyjne większość prac wykonały maszynami. Zmechanizowanie w dużym stopniu prac żniwnych jest poważnym osiągnięciem województwa rzeszowskiego, województwa, w którym jeszcze w ubiegłym roku w niektórych gromadach maszyny żniwne, były chłopom nieznanymi.

Aby zapewnić terminowe wykonanie prac żniwnych przeprowadzono masowy werbunek robotników sezonowych do PGR-ów, które w tym roku znacznie powiększyły areal ziemi uprawnej i więcej niż w ubiegłych latach zasiały zboż.

Piękny udział do akcji żniwnej włożyły ekipy łączności fabryk ze wsi i ekipy młodzieżowe. Dały one nieocenioną pomoc gospodarstwom państwowym w powiatach lubaczowskim, przemyskim i jarosławskim.

Żniwa rozpoczęły się wcześniej. W niektórych okręgach jak np. powiecie rzeszowskim i sąsiednich, prace żniwne napotkały na nieprzewidziane przeszkody. Zboże na skutek ulewnych deszczów wyległo. Utrudniło to znacznie pełne użycie maszyn żniwnych.

Tegoroczne zbiory są obfite. Ziemia wydała lepszy plon, dzięki zastosowaniu nawozów sztucznych i wprowadzeniu racjonalnej uprawy roli.

Na polach spółdzielczych i gospodarstw państwowych, a nieraz i chłopów indywidualnych wyrastają sterty zboża przygotowane do młóci. Dzięki fachowej pomocy agronomów należyce zabezpieczone przed zamoknięciem. Sterowanie w polu odciąża ogromnie transport, a miłnowłocze wozy konne i traktory z przyczepami oraz pozwala szybciej zebrać zboże z pola. Na terenie województwa rzeszowskiego w gospodarstwach indywidualnych zbiór żyta został zakończony całkowicie w 15 powiatach, a jedynie w gorlickim i leskim, ze względu na teren górzysty w 80 proc. Chłopi gospodarujący indywidualnie zebrali ponadto pszenicy około 75 proc., jęczmienia 80 proc. i owsa 60 proc. Sprzyjająca pogoda pozwoli zapewne na całkowite zebranie zboża z pola w ciągu najbliższych dni. Chłopi po zebraniu zboża przystępują do podorywek. Dotychczas prace te wykonane zostały w połowie, gdyż znaczący brak nasion poplonów. W miarę dostarczania silników i młocarni w gromadach indywidualnych przeprowadzane są omłoty. Pozwoli to na zapoczątkowanie planowej akcji skupu zboża.

W spółdzielniach produkcyjnych członkowie dołożyli wszelkich starań, ażeby podjąć nawałowi pracy żniwnej. Przy pełnym użyciu maszyn i należytej organizacji we wszystkich spółdzielniach zakończono zbiór żyta. Najsprawniej przebiegają żniwa w spółdzielniach produkcyjnych na terenie pow. przemyskiego, gdzie zbiór jęczmienia i pszenicy jest już na ukończeniu. Dobrze przebiegają również żniwa w spółdzielniach produkcyjnych na terenie powiatu jarosławskiego i sanockiego. Wielkiej pomocy w przeprowadzeniu akcji żniwnej udzieliły spółdzielniom produkcyjnym Państwowym Ośrodkom Maszynowym.

Zbiór żyta w PGR-ach został zakończony. Najtrudniej i najdłużej przeprowadzano prace żniwne w zespołach gospodarstw na terenie powiatu leskiego i lubaczowskiego. Dzięki wydatnej pomocy ekip robotniczych akcja żniwna w PGR-ach przebiega sprawniej niż w roku ubiegłym. Państwowe gospodarstwa rolne po większej części składają zboże w sterty. I tak dotychczas zestertowano 35 proc. pszenicy i 34 proc. jęczmienia.

Prace w akcji żniwnej na terenie województwa są już na ukończeniu. Bitwa o chleb została przez szerokie rzesze chłopów indywidualnych, przez liczne spółdzielnie produkcyjne i PGR-y wygrana.

Nowe udogodnienia dla małych i średniorolnych chłopów przy wymianie zboża siewnego

WARSZAWA. Państwowe gospodarstwa rolne produkują z roku na rok coraz większe ilości wysokowartościowego zboża siewnego, które dostarczają małym i średniorolnym chłopom oraz spółdzielniom produkcyjnym, przyczyniając się w ten sposób poważnie do podniesienia plonów z ha. W br. PGR-y dostarczają małym i średniorolnym chłopom i spółdzielniom produkcyjnym prawie o 40 proc. więcej ziarna siewnego niż w roku 1950.

Aby ułatwić chłopom nabycie odpowiedniego ziarna siewnego, zmieniony został w br. sposób jego rozprowadzania. Poza Centralną Nasienną, która poprzez gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopską” prowadzi będzie sprzedaż nasion siewnych w sto pniu oryginału, chłopcy mogą się zaopatrzyć w nasiona kwalifikowane żyta, pszenicy i jęczmienia ozimego innych odmian bezpośrednio w zespołach PGR. Chcąc otrzymać ziarno siewne z leżącego w ich sąsiedztwie PGR-u, chłopcy winni zgłosić w GS-ie lub PZGS-ie zapotrzebowanie na odpowiednią ilość i ro-

dzają zboża do siewu, dostarczyć do spółdzielni gminnej odpowiednią ilość swego zboża konsumcyjnego na wymianę po czym o trzymają skierowanie do zespołu PGR, który wyda im ziarno siewne. PGR-y wymieniają na zboże siewne każdą ilość zgłoszonego do wymiany zboża konsumcyjnego.

Nowy system rozprowadzania zboża siewnego jest dla chłopów korzystny, pozwala im bowiem zaopatrzyć się w to zboże siewne, które obserwowali w szczyt rosące na polu. W takie, które będzie najodpowiedniejsze dla gleby ich gospodarstw.

Cena zboża siewnego, sprzedawanego przez Centralę Nasienną, jest wyższa tylko o 10 proc. od ceny zboża konsumcyjnego pierwszego standardu. Przy wymianie zaś zboża konsumcyjnego na zboże siewne w zespołach PGR, chłopcy otrzymają za 110 kg zboża konsumcyjnego — 100 kg zboża siewnego.

Wymianę zboża konsumcyjnego na zboże siewne rozpoczyna PGR-y w pierwszych dniach września br. i prowadzi ją będą aż do ukończenia siewów jesiennych.

Chłopi w Urzejowicach młóca zbożowo

Sierpniowe dni, jeśli chodzi o pogodę są podobne do lipcowych. Ale jakże inaczej jest już w polu. Coraz mniej żniwiarzy. Nie słychać już brzęku kos terkotu ciągników i snopowięzalek. Tylko tu i ówdzie kończą żąć owoce. Snopki żyta, pszenicy, jęczmienia rzadko dojrzą na ściernisku. Prawie wszystkie zwieziono do stodoł. Chłopi przystąpili teraz do omłotów.

Poranną ciszę w gromadzie Urzejowic przerywał zwyczajnie codzienny gwar ludzkich głosów, porykwanie bydła wypędzanego na pastwiska i turkot jadących furmanek. Tym razem w tę ciszę wdarł się także nowy, mocniejszy, górzący nad innymi dźwięk. To silniki i młocarnie rozpoczęły młócić. Najpierw ten ze SOM-u, później drugi prywatny. Huk obydwu silników zlewał się w przeciągły warkot. Zdawało się, że nad wioską wysoko krąży samolot. „Pięć...dziesiąt...dwadzieścia...trzydzieści trzydzieści dwa i więcej wozów drabiniastych bez koni, naładowanych snopami stol rzędem na drodze dojazdowej do miejsca, gdzie odbywa się mechaniczny omłot. Urzejowickich chłopów nie powstrzymała od masowych, zbiorowych omłotów reakcyjna plotka, że maszyny spółdzielcze zostawiają w słoście wiele ziarna i nie czyszczą go należycie. Cel wroga był wyraźny: nie dopuścić do wczesnych omłotów i opóźnić dostawę ziół na planowy skup.

— Taka propaganda szła u nas po wsi przez parę dni, ale myślnie się na niej szybko poznaliśmy — mówi ob. Karol Hejnosz, prezes koła gromadkiego

ZSCh. Razem z aktywnym gromadzkim przez indywidualne rozmowy przekonaliśmy małych i średniorolnych chłopów o potrzebie wczesnych omłotów i o tym że omłot maszynami jest tańszy i lepszy.

Wreszcie, gdy kilku odważniejszych wymłóciło swoje zboże bałamutność wrogiej propagandy była widoczna jak na dłoni.

Ob. Michał Baławender 2-hektarowy gospodarz, jako dziesiąty z kolei młóci pszenicę. Nie robi tego sam pomagając mu członkowie rodziny i sąsiedzi. Nie ma gdzie zboża składać, do stodoły już zapchane. Więc bezpośrednio z pola tutaj żyto musi dłużej schnąć. Zaczyna więc od pszenicy... Młóci — to nie ściśle określenie — młóci się jego zboże, a on i inni wykonują tylko czynności pomocnicze. Wszystko „załatwia” silnik i młocarnia.

Do worków sypie się drobne ziarno. Ob. Baławender do jednego z nich wkłada rękę i wyciąga garść pszenicy mówiąc:

Maszyna młóci pierwszorzędną i czyści bez zarzutu.

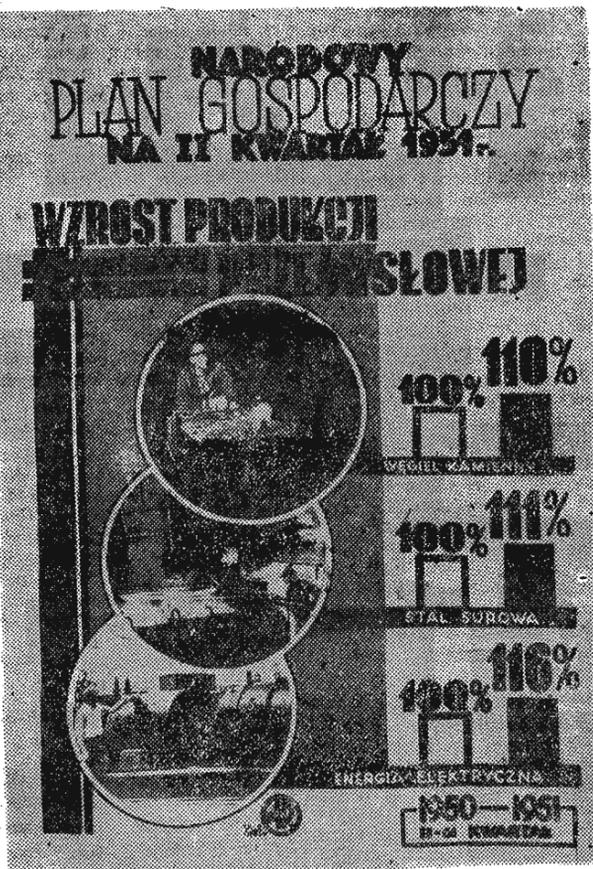
Antoni Mikula mechanik z SOM-u, dolewa oliwy do silnika i uśmiechając się mówi do otaczających go chłopów:

— Ten — wskazuje na motor — więcej zrobi za godzinę, niż każdy z was przez cały tydzień.

Z grupy pada z * dumą głos Agaty Mikuly:

— To mój syn obsługuje maszynę. I ja też przywożłam swoje zboże, by je prędko wymłócić. Zboże, które pozostanie mi na sprzedaż zawiozę do GS-u w sierpniu.

(Ciąg dalszy na stronie 5)



Korzystając z doświadczeń ZSRR

FM i SW wprowadza elektrokontaktową metodę szlifowania spiekanych węglików metali

Kiedy trzy miesiące temu robotnicy Fabryki Maszyn i Sprzętu Wiertniczego sygnalizowali prawie codziennie w Komitecie Zakładowym PZPR brak noży do obróbki metali i niską ich jakość, organizacja partyjna postanowiła zbadać to zagadnienie.

Na specjalnym zebraniu Komitetu Zakładowego, na które zostali zaproszeni odpowiedzialni pracownicy fabryki, została poddana krytycznej ocenie gospodarka narzędziami i praca oddziału wypożyczalni.

W dyskusji padły głosy o braku tarcz szlifierskich z węglnikami krzemu (karborundowych), o braku odpowiedniej wielkości płytek z węglików spiekanych oraz braku możliwości (ze względu na deficyt) uzyskania tych materiałów. W odpowiedzi na te głosy Komitet Zakładowy poparł inicjatywę inżyniera ZBIGNIEWA RATAJSKIEGO — który wystąpił z wnioskiem wprowadzenia na zakładzie elektrokontaktowej metody szlifowania, usuwającej konieczność stosowania drogich i trudno dostępnych tarcz karborundowych oraz jako metody umożliwiającej cięcie płytek węglików spiekanych bez używania cennych płytek diamentowych.

Metoda elektrokontaktowa została opisana w Związku Radzieckim i opisana w jednym z czasopism technicznych Instytutu Naukowego Ministerstwa Budowy Obrabiarek ZSRR, zainteresowała inż. Ratajskiego, który zaznajomił się z nią od strony teoretycznej.

Praktycznym natomniast realizacją w FM i SW tej

metody — przez wykonanie odpowiedniego urządzenia — zajęli się: absolwent Technikum Bytomskiego, pełniący funkcję kierownika oddziału elektrycznego — FELIKS NIEWIADOMSKI oraz elektryk-mechanik ZYGMUNT NITKA.

Praca ich, przy wydatnej pomocy organizacji partyjnej oraz dzięki realizacji podjętego zobowiązania w Czynie Lipcowym szybko postępowala naprzód i umożliwiła rozpoczęcie prób na prototypie maszyny elektrokontaktowej przed planowanym terminem.

W piątek 27 lipca montowanie urządzenia do wypróbowania metody elektrokontaktowej zostało zakończone i kiedy mechanik Nitka

włączył prąd — po raz pierwszy uzyskano pomiędzy tarczą a umocowanym nożem łuk elektryczny o wysokiej temperaturze.

Wytworzony łuk elektryczny spowodował oderwanie się od szlifowanego materiału cząstek metali, które zostały porwane przez tarczę. Płytkę udało się starcie.

Uczestniczący przy próbie sekretarz organizacji partyjnej MICHALUS i przewodniczący Rady Zakładowej SŁAWA złożyli inicjatorowi tej metody i wykonawcom podziękowanie za pomyślny wynik ich twórczej pracy. Sekretarz wskazał przy tym na konieczność zaznajomienia z tą metodą szlifierzy, celem wykorzystania ich uwag w budowie produkcyjnego modelu maszyny.

W poniedziałek 30 lipca do działu elektrycznego, gdzie

stała nowa maszyna, przyszedł brygadziści ostrzałni narzędzi — ANDRZEJ FORYŚ. Przyglądając się urządzeniu: aszyny, Foryś zwrócił przede wszystkim uwagę na tarczę. Początkowo myślał, że wykonana została z jakiegoś specjalnego materiału. Kiedy przekonał się że jest to zwykła kilkumilimetrowa blacha, zdumiał się.

— Ta tarcza będzie się szybko zużywać — powiedział, zwracając się do inż. Ratajskiego.

Inżynier uśmiechnął się i wyjaśnił.

— Nie tylko nie będzie się szybko ścierać, ale przeciwnie — zatrzymując cząstki metali, zgrubieje.

Tymczasem kierownik Niewiadomski przymocował nóż w uchwyt połączony z kablem i zaproponował brygadziście.

— Spróbujecie zeszlifować to wyłamanie?

Foryś jednak odmówił: — Nie, pokażcie sami. Ja jeszcze nigdy przy tym nie robiłem.

Kierownik założył okulary i nacisnął guzik, włączając prąd. Tarcza zwiększyła obroty. Inżynier Ratajski podniósł rękę i spojrzał na sekundnik. Ota czający maszynę ludzie patrzyli w skupieniu na szlifowane narzędzie.

Andrzej Foryś z uwagą przyglądał się, jak rozżarzone ostrze przybrało prawie biały kolor. Widział, że choć Niewiadomski nie przykładają noża jak fachowiec, to przecież szczyrba w nożu zmniejsza się w oczach.

— Na zwykłej tarczy trzeba by szlifować ją ze 20 minut — pomyślał i poskrobał się za uchem ze zdziwienia, słysząc, jak Ratajski patrzył na sekundnik oznajmia krótko. — Pół minuty...

Brygadziści wziął do ręki narzędzie, spojrzał na nie uważnie i powiedział głośno. — Ta płytka jest spalona. Miedź wytapia się.

Inżynier zaprzeczył jednak. — Gwarantuję, że płytka odpadnie — powtórzył Foryś, pokazując mu czerniałe czoło noża.

— To spróbujcie sami zdjąć nalot z czoła — zaproponował Ratajski, — a przekonacie się.

— Teraz to patrzycie z niedowierzaniem na tę metodę — zaśmiał się stojący obok mechanik Nitka — a jak za jakiś rok zmontujemy nową maszynę, to na tą machnięcie ręką.

Brygadziści nie odpowiedział mechanikowi. Włączył maszynę, zmrużył oczy i przystawił nóż do tarczy.

cdn. Jerzy Popow

Gromady woj. rzeszowskiego podejmują współzawodnictwo o szybką realizację planowego skupu zboża

Znaczne polepszenie się stanu pogody wydatnie wpłynęło na przyspieszenie prac żniwnych w naszym województwie. Poszczególne gromady dokładają starań, by szybkim przeprowadzeniem akcji żniwnej przyczynić się do sprawnego przebiegu planowego skupu zboża. Sprzęt zyskał już wykonany w 100 proc., pszenicy — w 68 proc., jęczmienia — w 46 proc., owsa — w 15 proc.

Podorywki wykonano w 35 proc., poplonami obsiano 16.313 ha.

W województwie zakończono już doręczanie zawiadomień. Niezwłocznie po ich otrzymaniu wielu chłopów z gmin Niwiska i Dziękowic rozpoczęło odsprzedaż zboża dla państwa, już w pierwszym dniu odstawił poważne ilości żyta.

Wiele gromad podjęło współzawodnictwo o szybką i jakościowo wysoką ostatek. Chłopi z gromady Kremazówka wezwali do współzawodnictwa chłopów z gromady Pruchnik. W Pruchniku wezwaniu podjęte zostało z entuzjazmem, a mało i średniorolniczym gospodarze oświadczyli, iż w ciągu sierpnia spełnią swój patriotyczny obowiązek wobec Państwa. Współzawodnictwo podjęły również wsie powiatów Sanok i Łańcut. W powiecie Jarosław chłopci chcą odstawić większość przewidzianego planem zboża już do dnia 7 bm. W powiecie tym przykładem świeci Młodzieżowy Rolniczy Zespół Spółdzielczy Wielki I, który z nowych zbiorów odstawił dotychczas 50 t pszenicy i 15 t jęczmienia.

Wszędzie chłopci przyspieszają omloty, świadomi, że szybki omlot jest gwarancją znacznie wyższych zbiorów. We wszystkich gromadach powiatu Kolbuszowa, omloty idą pełną parą. Trzeba jednak, by TOR — Tarnobrzeg przyspieszył wysyłkę motorów spalinowych dla kolbuszowskiego, gdyż brak tych motorów poważnie odczuwają tamtejsze gminne ośrodki maszynowe.

W grupie chłopów, gdzie stoją Jacek Noszek, Stanisław Wołoszyn, Karol Pióro i inni dyskutują nad artykułem „Nowin Rzeszowskich“ pt. „Jak ustala się wysokość zobowiązania sprzedawcy zboża w planowym skupie“.

— Zapomnieli napisać — użył pełnia któryś — że łąki i obszar na uprawy kontraktowane nie jest włączony do skupu.

W gromadzie Urzejowice zło rowe omloty trwają, mimo, że wróg usiłował temu przeszkodzić. Niewątpliwie i dostawę zbóż chłopów urzejowiccy przeprowadzą zbiorowo.

Wczesnymi omlotami i terminową sprzedażą zbóż dadzą oni świadectwo swojej wielkiej dojrzałości politycznej i przywiązania do swego Państwa Ludowego. (In)

Chłopi w Urzejowicach młocą zbiorowo

(Ciąg dalszy ze strony 4)

Wszyscy chłopcy — Józef Kapusta, Kazimierz Hypta i Zofia Ryzner i wielu innych, którzy pozostawili swoje wozy a sami poszli do innych zajęć chcą wynieść zaraz po żniwach by na czas spełnić swój obowiązek odsprzedaży Państwu Ludowemu swoich nadwyżek zbóżowych.

Po przeciwległej stronie drogi, wiodącej z Przeworska do Kańczugi, pracuje drugi silnik prywatny. Tutaj też stoją dziesiątki wozów naladowanych sianem. W tej chwili młócą się zboże ob. Marcina Mikulę (w Urzejowicach co trzeci mieszkaniec nazywa się Mikulą lub Kiszka) który mówi:

— Z cepami nasza gromada całkiem skończyła. Mogliśmy później młócić, ale Rząd wzywa do sprzedaży nadwyżek. Dobrze

tam w górze gospodarzą, to my nie będziemy zwlekać.

W grupie chłopów, gdzie stoją Jacek Noszek, Stanisław Wołoszyn, Karol Pióro i inni dyskutują nad artykułem „Nowin Rzeszowskich“ pt. „Jak ustala się wysokość zobowiązania sprzedawcy zboża w planowym skupie“.

— Zapomnieli napisać — użył pełnia któryś — że łąki i obszar na uprawy kontraktowane nie jest włączony do skupu.

W gromadzie Urzejowice zło rowe omloty trwają, mimo, że wróg usiłował temu przeszkodzić. Niewątpliwie i dostawę zbóż chłopów urzejowiccy przeprowadzą zbiorowo.

Wczesnymi omlotami i terminową sprzedażą zbóż dadzą oni świadectwo swojej wielkiej dojrzałości politycznej i przywiązania do swego Państwa Ludowego. (In)

Samolotem na trasie Rzeszów-Warszawa

Kiedy dowiedziałem się, że czeka mnie podróż służbowa do Warszawy, nie byłem zachwycony. Trzeba przecież spędzić dwie noce w pociągu i jeżeli sprawa, którą miałem załatwić wymagała około 4 godzin, to 20 godzin podróży trzeba było zatłoczyć jako męczące i nieproduktywne. Tak więc policzysz czas od momentu rozpoczęcia podróży do jej ukończenia, miała ona łącznie z pobytami w Warszawie trwać 36 godzin.

Twarz moja rozjaśniła się jednak, kiedy dowiedziałem się, że podróż odbędzie samolotem. Samolotem — to co innego. W Rzeszowie zajmuję miejsce w kabine o 6.30 rano, w Warszawie wysiadam o 7.55, załatwiam sprawy i wieczorem jestem z powrotem na miejscu przed 19-tą. Muszę się jeszcze przyznać, że miał to być dla mnie pierwszy lot i z niecierpliwością oczekiwałem podróży, od której spodziewałem się wiele nowych wrażeń.

Kiedy znajomi dowiedzieli się o moim pierwszym locie, z ust ich popłynął polok rad, a większość z nich streszczała się w ZALECENIU — jeść czy nie jeść śniadania przed podróżą? Zdania były podzielone i moje wątpli-

wości rozstrzygnął dopiero raniem w dniu podróży żołgidek, do magając się jak zwykle strawy. Nie potrafiłem odmówić mu śniadania i w pogodnym nastroju znalazłem się w porcie lotniczym, dokąd dowieźli nas, pasażerów, autobus Lot-u.

W kabine zajmuję oczywiście miejsce przy oknie i niecierpliwie oczekiwałem chwili odlotu. — Po kilku minutach zagrały motory i samolot manewrując przystojawyl się do startu. Mimo usilnych starań, nie zdolałem uchwycić momentu oderwania się maszyny od ziemi. Po prostu stwierdziłem, że na ziemię nie patrzę z boku, ale z góry.

Doznałem dziwnego uczucia podniecenia. Przecież przez długie lata życia chodząc, leżąc czy siedząc zawsze związany byłem z ziemią. Teraz w powietrzu oparowało mnie uczucie podniecenia dla potęgi myśli ludzkiej, która potrafiła zdobyć przestrzeń powietrzną dla komunikacji.

W miarę wznoszenia się samolotu, obraz ludzi, zwierząt i pół zmniejszał się. Trudno było wnioskować z jaką szybkością lecimy. Ziemia przesuwała się powoli do tyłu i dopiero widok wleżącego się po tasiecie drogi samolotem pozwalał wnioskować, że rozwijamy dużą szybkość, wynoszącą około 250 km na godzinę.

Osiągnięcie takiej szybkości na zwykłej drodze jest niemożliwe — pomyślałem. Tu na linii powietrznej nie ma zakrętów, nie ma innych pojazdów i w ogóle tych wszystkich niespodzianek, które stwarzają możliwość wypadku. Zrozumiałem teraz dlaczego od chwili eksploatacji przez „Lot“ linii lotniczych w Polsce nie było jeszcze żadnego wypadku i przekonałem się, że przejazd samolotem jest ze wszystkich znanych środków komunikacji najbezpieczniejszy.

Czas lotu mijal szybko. Przecieliśmy nad Górami Świętokrzyskimi i za nami pozostały

już wsie i miasteczka województwa kieleckiego. Popatrzyłem na współpasażerów. Ci, którzy podobnie jak ja rozplaszczali nos o szybę, jadą widocznie pierwszy raz — pomyślałem. Inni, którzy czytają gazety, książki lub porządkują notatki, to widocznie stali bywalcy kabin samolotów pasażerskich.

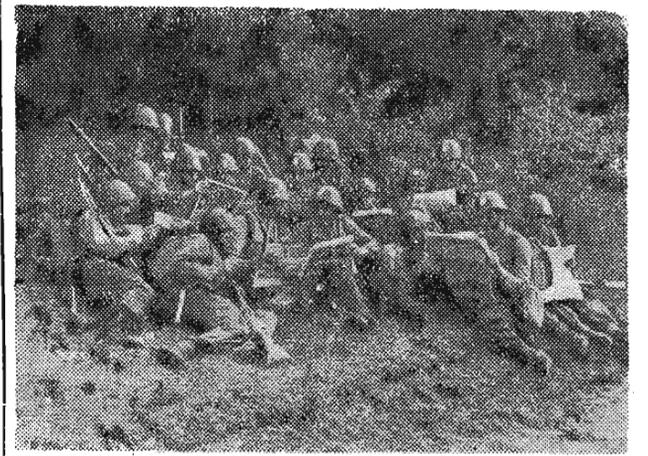
Uwagę moją zwróciła zwiększona ilość sadów, ogrodów i inspektów jakie mijaliśmy. Świadczyły one o zbliżaniu się do jakiegoś większego miasta. Czyżby to była już Warszawa? — zdziwiłem się, widząc tory i przewoźny elektryczny kolejki dojazdowej. Popatrzyłem na zegarek. za 10 minut ósma — lecieliśmy z Rzeszowa 80 minut.

Tymczasem samolot zniżył lot i za chwilę zobaczyłem wyraźnie jakąś fabrykę, nowe budowy i w końcu, kiedy znajdowaliśmy się tuż przy ziemi zwykły wóz wiozący cegły.

Mała czerwona chorągiewka przodownika pracy przymocowana na wozie, to pierwszy znak, że znajdujemy się już w stolicy kraju socjalistycznego budownictwa — w Warszawie.

Fr. Topór.

Z życia Ludowego Wojska Polskiego



Żołnierze na ławeczce, podczas przerwy w zajęciach czytania gazety. CAF — AFWP.

Przed III. Światowym Zlotem

Młodych Bojowników o Pokój

Godni reprezentanci polskiej młodzieży

NA podwórzu pod rozłożystymi drzewami stoją autokary. Już pojutrze, już jutro udekorowane chorągiewkami i transparentami zawiozą do Berlina, na spotkanie młodzieży świata delegatów młodzieży polskiej na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój, którzy teraz wypełniają naprzemian, to poważnymi dyskusjami, to wesolym gwarem i śpiewem sale i korytarze warszawskiej szkoły na Górnoszląskiej.

Tu na kilkudniowym obozie przygotowawczym spędzają delegaci ostatnie dni przed odjazdem. Słuchają wykładów z zagadnień politycznych, pogłębiają wiedzę o Polsce współczesnej i o świecie, dyskutują na temat aktualnych wydarzeń, dzielą się wzajemnie swymi doświadczeniami pracy zawodowej, organizacyjnej, społecznej... by mogli towarzyszyć z całego świata opowiedzieć jak najlepiej, jak najwięcej o bogatym życiu polskiej młodzieży, o jej osiągnięciach i planach na przyszłość.

„...my tu przecież wszyscy sami jesteśmy jakby dokumentem zmian, jakie przyniosła młodzieży władza ludowa...“ — mówi powoli Sergiusz Gromotowicz, student Politechniki Warszawskiej. Rzeczywiście. Jeszcze przed chwilą rozmowa toczyła się wokół przeszłości kilku delegatów, których spotkałem pochylonych nad książkami w sali seminarialnej. Tej przeszłości, która w pamięć Kazimierza Szulca, młodego górnik z Francji wryła się miesiącami bezrobocia i biedy. Tej przeszłości, która dla młodziutkiej Marty Masłowskiej, jednej z licznych córek maforelnego chłopca jest wspomnieniem troski o jutro, o przyszłość.

„...jesteśmy sami dokumentem zmian“ — mówi Sergiusz Jakże żywe, jakże pełne radości są sypiące się teraz jedno przez drugie opowiadania o teraźniejszości i przyszłości. Marta Masłowska jest dziś wykwalifikowaną tkaczką na ośmiu krosnach. Jest czołową przodownicą pracy PZPB w Głuszycy. Tadek Bartosiak skończył przed miesiącem liceum pedagogiczne. Teraz czeka go umiłowana praca nauczycielska, a może wyjazd do Związku Radzieckiego na dalsze studia. Basia Sadowska przewodnicząca ZMP w zespole PGR Weselnie mówi o nowoutwartej pięknej świetlicy, o kursach, jakie ruszą w Weselnie wkrótce po jej powrocie z Berlina...

Górnik Kazimierz Szulc z kopalni im. Thoreza mówi — „chcę dawnym towarzyszom z Francji opowieść dzieć o swych warunkach pracy i życia, o mieszkaniu, gdzie mieszkam z żoną i dzieckiem, o odznaczeniach i nagrodach. Ale chcę im również powiedzieć, że moja brygada wykonała na cześć Zlotu 216 proc. normy“.

Właśnie. W tym, co mówi teraz młody górnik, jeden z czołowych przodowników pracy, w opowiadaniu przerywającego mu Janka Szymczaka, najlepszego mechanika POM w Miastku o wielkich wynikach pracy traktorzystów w czasie żniw, znajdujemy to najważniejsze, to, co zadecydowało, że oni właśnie reprezentować będą polską młodzież wobec tysięcy młodych bojowników o pokój ze wszystkich stron świata.

Delegaci polskiej młodzieży — to najaktywniejsi bojownicy o rozwój naszej ojczyzny, o wzmocnienie obozu pokoju. Ci, którzy swą pracą zawodową i społeczną dają przykład, jak walczyć o trwałą pokój, o spokojną, szczęśliwą przyszłość młodzieży. Dlatego widzimy wśród delegatów tak wielu przodowników pracy. Dlatego są wśród nich znani wszystkim poeci — Woroszyłski, Braun, których utwory mobilizują do ofiarnej pracy i walki. Dlatego są wśród nich aktywiści ZMP-owcy, którzy wychowują szerokie masy młodzieży w duchu walki o pokój i postęp.

Za kilka dni na ulicach i placach Berlina spotkają się z towarzyszami walki o pokój z całego świata. Mówiąc o swojej pracy, znając jeszcze lepiej teraz po obozie — jej wagę i cel, będą godnie reprezentować młodzież polską. Młodzież, która pragnie dać swój największy wkład w wielkie dzieło utrwalenia pokoju.

Pismo
**O trwałą pokój,
o demokrację ludową!**
nieodłączne dla każdego aktywnisty partyjnego i związkowego

Z obrad PRN

Styl pracy personelu szpitalnego musi ulec natychmiastowej zmianie

W dniu 31 ub. m. odbyło się posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej w Rzeszowie. Na posiedzeniu tym podsumowano działalność PRN za I-sze półrocze 1951 r.

Sprawozdanie z działalności Powiatowej Rady Narodowej złożone przez tow. Denkowskiego zobrazowało dodatnie jak i ujemne strony pracy.

Powiatowa Rada Narodowa jakkolwiek przeprowadziła szereg różnych akcji: plebiscytowa, pożyczki narodowej, organizowania spółkań ze społeczeństwem, oraz remontu budynków na terenie powiatu i naprawy dróg miała w pracy również i niedociągnięcia, które ujawniła dyskusja. Dyskutowano podkreślali przede wszystkim słabe zainteresowanie się PRN-u szkolnictwem. Na 600 kwalifikowanych nauczycieli jest 93 sily niekwalifikowana.

Aby zapobiec temu stanowi rzeczy, postanowiono położyć silny nacisk na politykę kadrową.

Na odcinku służby zdrowia są dość duże niedociągnięcia. Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Szpitala w Rzeszowie, które złożył dyr. Smigaj — wykazało nie odpowiedni styl pracy personelu szpitalnego.

Brak było dotychczas kolektywnego stawiania diagnoz, o-

raz właściwego stosunku do pracy.

Szpital wprawdzie prowadził szeroko akcję leczniczą ale w niewystarczającym jeszcze stopniu. Aby uniknąć na przyszłość tych błędów — postanowiono zorganizować na terenie szpitala szkolenie ideologiczne całego personelu, oraz częste konferencje lekarzy i pielęgniarek, celem omawiania nowych zdobyczy medycyny, wymiany doświadczeń szpitali, oraz doświadczeń lekarzy rodzimych.

W dziedzinie rolniczo - leśnej praca przedstawia się nieco pozytywniej chociaż nie stoi w zupełności na wysokości swego zadania.

W komisji rolniczo - leśnej, która liczy 12-u członków pracuje tylko od 5 — 6-ciu.

Komisja ta współpracowała z Wydziałem Rolnictwa i Leśnictwa, organizując szereg akcji jak: kontraktacja nasion, sadzenie drzewek, przeprowadzanie kontroli terenowej, badania gleby, oraz prowadzenie doświadczalnej uprawy ryżu i przygotowanie do akcji zniwno - omłotowej. Radni podczas dyskusji zwrócili uwagę, że częstokroć praca komisji w dużej mierze nie odpowiada stanowczym wymaganiom. Aby uzdrowić te stosunki postanowiono dokonać pewnych przesunięć personalnych aby w ten sposób zmienić styl pracy Rady.

Martwa cisza zaległa w rzeszowskich świetlicach

Można by sądzić, że świetlice rozporządzające specjalnie przeznaczonymi do tego celu salami, sprzętem i t.p. powinny kiepić życiem.

Tymczasem jest inaczej, świeca one pustkami i nic nie zakłóca spokoju i ciszy, które wszechwładnie zapanowały w wielu świetlicach naszego miasta.

Dlaczego tak się dzieje? Tzw. życie świetlicowe toczy się od przypadku do przypadku, od okoliczności do uroczystości.

Masowość ruchu świetlicowego jak dotychczas jest pozorona, gdyż podpiera ją w większości wypadków jedynie wysiłek organizacyjny działaczy i kierowników, a nie wewnętrzna własna aktywność uczestników.

Z tego też powodu przerywa się nić życia świetlicowego, do prowadząc po prostu do całkowitego zamierania.

Brak zainteresowania się rad zakładowych i miejscowych sprawami kulturalno - oświatowymi doprowadza do tego, że świetlice istnieją jedynie jako sale.

W WZPT dokonano otwarcia świetlicy w dniu 1 Maja. Od tego czasu minęło już 3 miesiące a świetlica nie przejawia najmniejszych objawów życia.

Organizacja ZMP - owska, która winna być jednym z głównych organizatorów i inicjatorów wszelkich prac świetlicowych nie przejawia żadnych zainteresowań w tym kierunku.

Przewodniczący koła ZMP przy WZPT zapytany dlaczego świetlica nie przejawia życia stwierdza, że „brak preżnej organizacji”.

„Gdyby świetlica była nasza — (tj. WZPT a nie wspólna z „Chemą” i „Papiernią”) — to inna sprawa!”

Innymi słowy: zabawa w cju ciubabkę i oglądanie się jeden na drugiego.

Metoda kierowniczką świetlicy fabryki „Alima”, która nie dawno skończyła kurs dla kierowników świetlic, sama odczuwająca jeszcze potrzebę pomocy i opieki w swej pracy — znalazła się w bardzo ciężkiej sytuacji.

Świetlica „Alimy” jest nieczynna. Sprzęt zamknięty w szafach na cztery spusty. Ze

strony Rady Zakładowej nie ma konkretnej porady i pomocy. Kierowniczka rozkłada ręce oświadcza, że nie się nie da zrobić. tłumaczy się też tym, że większość robotników — to rolnicy z okolicznych wsi. Każdemu więc spieszy się do domu, by pomóc w gospodarstwie.

Jednakże każdy z robotników znajduje czas, by udać się na seans filmowy i t.d. — dlaczego więc nie miałyby znaleźć czasu na udanie się do świetlicy na wieczornicę, odczyt czy inną imprezę.

Tym bardziej nasuwa się konieczność zorganizowania wieczoru świetlicowego, by odczyć należytą opieką byłych analfabetów.

Za przykład może tu służyć świetlica ZZK, w której w dniu 28 lipca odbył się konkurs dobrego czytania. Mimo małej frekwencji przyjemnie było jednak popatrzeć na czytających. Dwie nagrody książkowe, które otrzymali za dobre czytanie: Alfreda Wiszówna z Oddziału Drogowego PKP i Kazimierz Ziemia syn małorolnego chłopca ze wsi Wietlin (pow. Jarosław) — może być tym drobnym przykładem, że są drogi do zorganizowania życia świetlicowego.

Jeżeli przejdziemy się dalej po świetlicach to z przykrością stwierdzimy, że np. świetlica Centrali Tekstylnej jest otwiera wielkim kluczem jedynie przy wielkich okolicznościach. Oglądając wnętrza widzimy bałagan, sala świetlicy przypomina skład starych rupiec. Z otwartych szaf obok radia wyglądają papiery i dekoracje. Świetlica zamknięta — nie ma frekwencji.

Świetlica Zw. Zaw. Prac. Gosp. Komunalnej — tu się w ogóle dostać nie można, bo kierownik jest nad Wisłokiem. Świetlica zamknięta — nie ma frekwencji.

Do świetlicy poczowców mało wywieszki „Czynna codziennie od 18 do 21” w żaden sposób nie można się dostać. Dyżury są oczywiście codziennie, tylko brak dyżurnych. Świetlica zamknięta — nie ma frekwencji.

W Świetlicy Centrali Spożywców — wielka uroczystość. Zakończenie turnusu praktyk. Po części oficjalnej i artystycznej mała potańcówka przy nie

mało błędnych oczach. Jest nawet bufet — za nim stoi sklepowy z powagą patrząc na swój asortyment. Wino jest, piwo także. Muzyka gra na całego.

Jak więc widzimy z tych paru drobnych przykładów życie świetlicowe niezbyt pięknie się przedstawia.

Jak temu zaradzić?

Przed wszystkim prace kierowników świetlic jak i zespołów powinny być dokładnie planowane. Ważną też rzeczą jest stworzenie odpowiedniej atmosfery koleżeńskiej oraz wprowadzenie współzawodnicstwa międzyświetlicowego i zespołowego.

PDK winien utrzymywać ciągły kontakt z zakładami pracy i wiedzieć co się tam dzieje na odcinku kultury.

Odbywając się odpawy kierowników świetlic winny być przesłanknięte samokrytycyzmem, przez co będzie można uzyskać właściwy obraz pracy terenu, można będzie wytyczyć nowe plany.

Życie świetlicowe bez względu na porę roku powinno pulsować podnosząc poziom kultury człowieka pracy.

Jerzy Kamiński

Nowe gatunki środków odżywczych

Ostatnio ukazał się na rynku szereg nowych gatunków zup w kostkach i innych zastępczych środków odżywczych. M. inn. wyprodukowano makaron „Wigor” z dodatkiem drożdży. Posiada on wartość odżywczą znacznie przewyższającą wartość makaronu zwykłego, ponieważ zawiera witaminę B i sole mineralne. Nowe gatunki zup w kostkach to: flaki, rosół z drobiu i jarzynowa z mięsem. Zupy te posiadają pełną wartość odżywczą, przy czym czas ich przygotowania trwa bardzo krótko.

Poza tym w najbliższym czasie ukazały się w sprzedaży kostki zup: rakowej, wiśniowej, jagodowej, fasolowej. Przemysł spożywczy produkuje również po raz pierwszy t. zw. suche dania z kaszy jęczmiennej i gryczanej, z dodatkiem tłuszczu.

SIERPIEŃ

3

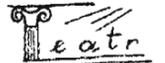
Piątek

RZESZÓW

Dyżur nocny: Apteka Nr 2 Gran-waldzka 3.

Pogotowie Ratunkowe: ul. Grodziska 6, tel. 10-00

Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08.



PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: nieczynny z powodu urlopów aktorów.



RZESZÓW — Apollo: Wielkopolska hulanki (godz. 18.00 i 20.00).

RZESZÓW — Zachęta: Wesołe kumoszki z Windsoru (godz. 17.30 i 19.30)



5,05 Wiad. poranne — 5,10 Aud. dla wsi — 5,20 Koncert dla świata — 6,30 Dziennik poranny — 6,45 Polska pieśń nasowa — 8,00 Muzyka Mozarta — 8,30 Aud. dla obozów i kolonii letnich 9,45 Informacje 10,10 Aud. dla przedszkoli — 10,30 Duety kompozytorów rosyjskich — 10,55 Kazimierz Brodzkiński i jego twórczość — 11,15 Muzyka i aktualność — 11,45 Głos mej kobiety — 12,04 Dziennik południowy — 12,15 Wieść tańcy i śpiewa — 12,30 Aud. dla wsi — 12,45 Na swojską nutę — 15,30 Aud. dla dzieci — 16,00 Dziennik południowy — 17,15 Z kraju i ze świata — 17,45 W rocznicę utworzenia brygady im. Jarosława Dąbrowskiego — 18,00 Utwory fortepianowe Rachmaninowa — 18,40 „Stach o czy się prawdy” — 19,00 Arcydzieła małych dzieł wszystkich — 20,00 Dziennik wieczorny — 20,26 Wiad. sport. — 20,45 Aud. dla wsi — 22,00 Na muzycznej fali 23,00 Ostatnie wiadomości.

Pokój zwycięży wojnę

Do wszystkich kandydatów na wyższe uczelnie

Delegat Ministra Szkół Wyższych i Nauki do Spraw Rekrutacji w województwie rzeszowskim informuje wszystkich kandydatów na I-szy rok studiów w kraju, że w myśl zarządzenia ministrów: Szkół Wyższych i Nauki, Oświaty, Zdrowia i Sprawiedliwości — egzaminy wstępne na uczelniach krajowych odbędą się w terminie od 25 sierpnia do 8 września 1951 r.

Egzamin pisemny z przedmiotów przewidzianych z kierunkiem studiów odbędzie się 25 sierpnia 1951 r., egzamin pisemny z języka obcego, matematyki (z wyjątkiem kandydatów na wydziały leśne, melioracji rolnych, biologii) odbędzie się 27 sierpnia br. Egzamin pisemny z fizyki, chemii i rysunku budowlanego oraz z matematyki dla kandydatów na wydziały leśne i melioracji rolnych odbędzie się 28 sierpnia 1951 r.

Terminy egzaminów ustnych z nauki o Polsce i świecie współczesnym oraz egzaminów z teorii muzyki, harmonii i

form muzycznych w historycznym rozwoju wyznacza przewodniczący komisji.

Wszyscy kandydaci, których podania wraz z dokumentami przesłały Powiatowe Komisje Rekrutacyjne do odpowiednich uczelni otrzymają pisemne wezwania na egzamin w terminie do 20 sierpnia br.

Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki dodatkowo komunikuje, że powiatowe komisje rekrutacyjne winny przesyłać do szkół wyższych podania kandydatów na pierwszy rok studiów bez świadectw dojrzałości tylko w tych przypadkach gdy kandydaci przedłożą zaświadczenie dyrekcji szkoły stwierdzające, że nie otrzymali świadectw dojrzałości. Natomiast odpisy świadectw dojrzałości mogą być przyjmowane tylko od kandydatów, którzy przedłożą zaświadczenie dyrekcji szkoły, że oryginał złożyli przy podaniu o przyjęcie na studia zagranicą. W innych przypadkach do podań muszą być dołączone świadectwa dojrzałości w oryginale.

Sport • Sport • Sport • Sport

Ostatni występ piłkarzy węgierskich w Polsce zakończył się ich porażką 1:3 (1:1). Przeciwnikiem Węgrów była reprezentacja ZS Górnik złożona z ligowców Radłina oraz górnika z Bytomia i Zabrze, asiliona Wiercorkiem i Jandudą z Budowlanych.

W pierwszej połowie Węgrzy przeważali demonstrując szereg zagrań na dobrym poziomie. W tym okresie Polacy grali chaotycznie zwłaszcza w linii ataku. Napór Węgrów powstrzymywała jednak skutecznie dobrze grająca pomoc i obrona.

Po przerwie Węgrzy opadli z sił. Przewagę zdobywają Polacy, którzy narzucili b. silne tempo, przeprowadzając szereg efektywnych i skutecznych

akcji. Od wyższej porażki uratował Węgrów doskonałe grający bramkarz.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Krasówka — 2 i Mnich — 1, dla Węgrów Csuberda.

Najlepiej w zespole polskim wypadli Budny, Pytlak, Zdrzałek i Wiercerek. U Węgrów najlepszy byli Kamarasz, Debreceny, Kiss II i Bablena.

Sędziował Cober. Widzów około 30 tys.

Wszyscy zdobywamy normy na odznakę SPO

TRYBUNA CZYTELNIKÓW PRZEDSTAWIA:

w III odsłonach

„Przy sobocie po robocie”

Aby uniknąć nieporozumień podkreślamy, że „Przy sobocie po robocie” w inscenizacji członków Prezydium GRN w Wadowicach Górnych w powiecie mieleckim nie ma nic wspólnego z cieszącymi się ogólnym uznaniem imprezami rozrywkowymi dla świata pracy o tej samej nazwie. Red.

W ROLACH GŁÓWNYCH WYSTĘPUJĄ:

Członkowie Prezydium GRN — Jan Kozioł, Franciszek Skaż, Jan Sekula, Stefania Tocza oraz solisty gromad: Wampierzów. Zabrze, Izbiska, Przebedów i Rydzów.

Kierownicy punktów skupu jaj i rozlewni mleka: Józef Nowak, Józef Kmiec oraz ich godni koledzy.

ODSLONA I

Sala Prezydium GRN w Wadowicach Górnych. Przed chwilą zakończono sobotnią sesję.

Członek prezydium: Przy sobocie po robocie należy się zabawić! Soliści: Ziota myśl.

II. Soliści: Na co czekacie — prowadźcie nas, bo drogi jest nasz czas.

(Członkowie prezydium prowadzą solistów do filii GS Nr 10, gdzie wszyscy nabywają odpowiedni zapas, odpowiednio moonej „pocieszycielki”)

ODSLONA II

Plac przed magazynem GS w Wadowicach Górnych Członkowie i solisty rozpoczynają „występy artystyczne” przed liczną widownią mieszkańców Wadowic i przejeżdżających szosą chłopów z okolicznych gromad.

Członek prezydium: Szanowni koledzy, wypijmy i zaśpiewajmy mocnymi głosy.

II członek prezydium: — Pod tenora.

III członek prezydium: Uwaga koledzy, śpiewają tylko członkowie prezydium GRN w Wadowicach Górnych.

(Śpiewają...)

Więc przepijmy GRN-u domek mały domek cały.

Prenumeraż 2,25 zł, poczt. 4,50 zł komis 15 gr. kwart. 13,50 zł, półroc. 27 zł, roczna 54 zł. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch” na konto PKO Nowiny Rzeszowskie Nr IX - 13763.

„Nowiny Rzeszowskie” wydaje Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa” Redakcja Rzeszów, ul. Gałęzowskiego 7 — Telefon: Red. Naczelny 10-75, sekr. odpow. — 16-00, dział gospodarczy i dział kulturalny — 16-03 dział partyjny i dz. rolny — 13-08, dział korespondentów robotniczo-chłopskich — 15-54, dział depeszyowy, red. nocna — 10-17 (18-36). Oddział RSW „Prasa” (Dział ogłoszeń Plac Stalina 19 i p.) — 18-56. Państw. Przedsiębiorstwo Wydawnicze „Ruch” — 18-80 — Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 12 — 13, Sekretarz Odpowiedz. od godz. 11 — 12. Oddziały: „Nowiny Przemyskie” — Oddział Redakcji w Przemyslu, Plac na Bramie 12, tel. 370. „Nowiny Podkarpackie” — Oddział Redakcji w Krośnie, ul. Nowotki 6, tel. 229. Drukarnia Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Przedsiębiorstwo Państwowe S-2-12217.